Razem, młodzi przyjaciele...

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 146 (1596) B | Warszawa, wtorek 21 czerwca 1955 r. | Cena 20 gr.

Delegacja polska na Zgromadzenie Sił Pokoju wyjechała do Helsinek

19 bm. wyjechała do Helsinek delegacja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z Przewodniczącym PKOP — **Jarosławem Iwaszkiewiczem** na czele.

Tego samego dnia wyjechał z Warszawy do Helsinek członek delegacji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów na Światowe Zgromadzenie Przedstawicieli Sił Pokoju, Przewodniczący Zrzeszenia Prawników Polskich, **prof. Jerzy Jodłowski.**

Uroczystości X-lecia powrotu Śląska do Macierzy

Na chwałę i potęgę Ojczyzny rozwija się prastara polska ziemia

(Obsługa własna)

OPOLE. 18 bm. rozpoczęły się w Opolu uroczyste obchody 10 rocznicy powrotu Ziem Śląskich do Macierzy. Na uroczystości przybył Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki. Ulice i gmachy prastarego piastowskiego Opola przybrały odświętny wygląd. Centralnym punktem obchodów sobotnich była uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu. Zasłużeni bojownicy o narodowe i społeczne wyzwolenie Śląska, weterani powstań śląskich otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Dnia 19 bm. na Górze Św. Anny odbyła się olbrzymia manifestacja ludu śląskiego.

U podnóża Góry Św. Anny ogromny amfiteatr tonie wśród zieleni lasów. Wypełniają go rzesze śląskiego ludu. Przybyły tu delegacje robotników, chłopów i młodzieży ze wszystkich krańców Śląska. Czuje się święto: radosny nastrój ludzi i świąteczne stroje, wśród których wyróżniają się różnobarwne ludowe ubiory, widać wiele osób w mundurach weteranów powstań śląskich. Jest piękna pogoda. Amfiteatr zapełnia się szybko, a ludzi wciąż przybywa. Ci, dla których brakło miejsca okalają trybuny. Przybywają serdecznie i gorąco witani: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, członkowie Rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego, władz wojewódzkich, konsulowie ZSRR i Czechosłowacji, przedstawiciele Armii Radzieckiej. Wśród gości jest również twórca Pomnika Czynu Powstańczego X. Dunikowski.

Blisko 250.000 mieszkańców Śląska oddaje w tym dniu hołd tym, którzy w walkach powstańczych bronili prawa do myśli polskiej protestowali przeciw oderwaniu Śląska od Macierzy.

Zebrani manifestują również wdzięczność dla Armii Radzieckiej, która wspólnie z Wojskiem Polskim przyniosła tym ziemiom wyzwolenie. Manifestują radość z osiągnięć minionego 10-lecia, gotowość ich spotęgowania.

Stary działacz robotniczy Opolszczyzny **Jan Mrocheń**, obecny przewodniczący Prezydium WRN w Opolu, w powitaniu mówi: **„10 lat temu spełniły się nasze nadzieje. Od setek lat oderwany od Macierzy, gnębiony przez kapitalistów Śląsk dzięki zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem powrócił do Macierzy... Dorobek 10-lecia władzy ludowej na naszych ziemiach napawa nas dumą. Pamiętamy, że walczyliśmy o taką Polskę jaką dziś mamy.** Te słowa odzwierciedlają w pełni uczucia ludu śląskiego.

Pozdrowienia i serdeczne życzenia w imieniu Rady Państwa i Rządu oraz KC PZPR przekazał zebranym pierwszy po wojnie gospodarz Śląska Aleksander Zawadzki (przemówienie podajemy na str. 3). Wręczono mu wiele kwiatów. Podchodzili do niego, by serdecznie uścisnąć dłoń, znajomi, których ma tu tak wiele. Jedna z delegatek Ziemi Raciborskiej ucałowała go i serdecznie zapraszała, by odwiedził ich strony.

Po przemówieniu Przewodniczącego Rady Państwa rozlegają się dźwięki hymnu narodowego; chylą się sztandary. Następuje odsłonięcie Pomnika Czynu Powstańczego. Zapłonął znicz. Wzbijają się w górę setki gołębi.

W imieniu powstańców śląskich przemawiał pułkownik **Jerzy Zientek** obecny wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Stalinogrodzie.

„Śląsk był polski, jest polski i będzie polski — powiedział. — **Żadne siły nie potrafią tego zmienić. Gotowi jesteśmy oddać wszystkie siły dla rozkwitu Ziemi Śląskiej, naszej ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej i to będzie nasz wkład w dzieło walki o pokój".**

Przedstawiciel załogi górniczej kopalni „Zabrze Wschód" mówił: **„Niech ci, którzy zbroją Wehrmacht przypomną sobie, że na czele naszego wojska stoi pogromca faszyzmu Marszałek Rokossowski, że na czele sił zbrojnych Związku Radzieckiego stoi zdobywca Berlina Marszałek Żukow, że dowódcą Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw — sygnatariuszy Układu Warszawskiego jest wyzwoliciel Ziemi Śląskiej Marszałek Koniew.**

Niech wiedzą o tym, że jeśli rozpętają nową wojnę będą pobici jak hitlerowcy".

Przedstawiciel kopalni „Zabrze-Wschód" Jan Duda złożył meldunek, że załoga zobowiązuje się dać w III kwartale br. 12.500 ton węgla ponad plan oraz zaoszczędzić 2 miliony złotych przez rozwój racjonalizatorstwa.

Oficjalna część uroczystości dobiega końca.

W drugiej części uroczystości oglądaliśmy wspaniałe widowisko w wykonaniu amatorskich zespołów województwa stalinogrodzkiego i opolskiego. W barwnych ludowych strojach tańczą młode pary: trojaka chodzonego, okrąglaki opolskie. Płyną pieśni z okresu trudnych lat walk, pieśni sławiące pokój, pracę, przyjaźń.

Niezapomniane wrażenie na uczestnikach potężnej manifestacji wywarł występ popularnego zespołu „Śląsk".

Po zakończeniu widowiska zbocza Góry Św. Anny rozbrzmiewały gwarem i weselem do późnego wieczora. To na zabawach i festynach lud śląski radośnie obchodził swoje wielkie święto.

Pomnik Czynu Powstańczego

W ubiegłą niedzielę na Górze Św. Anny, tu, gdzie przed 34 laty lud Śląska stoczył jedną z największych walk powstańczych o wyzwolenie narodowe i społeczne, obchodzono 10-lecie władzy ludowej na Śląsku. Na szczycie góry odsłonięto monumentalny Pomnik Czynu Powstańczego, dzieło rzeźbiarza światowej sławy, Budowniczego Polski Ludowej, Xawerego Dunikowskiego.

O samym pomniku można by wiele pisać. Podam krótko: jego wysokość wynosi 12,5 metrów. Postacie matki z dzieckiem, górnika, hutnika i rolnika będące częściami pomnika mają 2,7 m wysokości. Dodam jeszcze, że pomnik wzbogacają płaskorzeźby symbolizujące walki ludu śląskiego.

W. B.

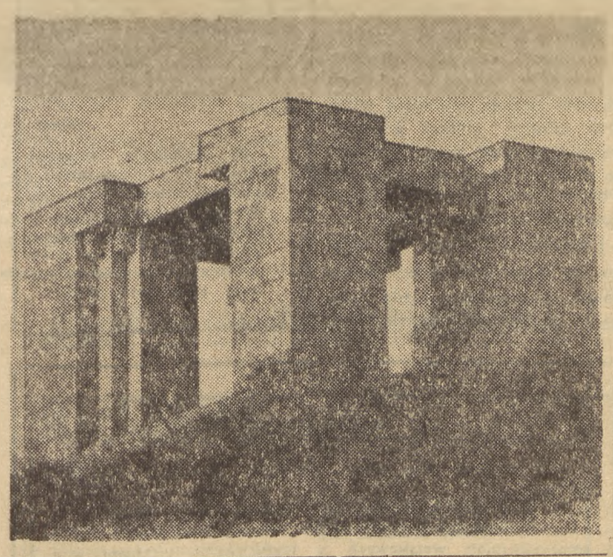

Delegacja ZMP weźmie udział w Festiwalu Młodzieży Białorusi

18 bm. opuściła **Warszawę**, udając się na zaproszenie Centralnego Komitetu Komsomołu Białorusi do Brześcia, 5-osobowa delegacja Związku Młodzieży Polskiej. Delegacja weźmie udział w Festiwalu o Pokój i Przyjaźń Młodzieży Białorusi.

W skład delegacji, której przewodniczy sekretarz Zarządu Głównego ZMP — Leon Jańczak, wchodzą przedstawiciele wojewódzkich organizacji ZMP Lublina i Białegostoku.

Nagrodzono 19 zwycięzców Olimpiady Matematycznej

Organizowane co roku dla uczniów szkół średnich **Olimpiady Matematyczne** zyskały sobie dużą popularność wśród młodzieży. W tegorocznej, szóstej już z kolei olimpiadzie zmierzyło swe siły ok. 1.300 młodych matematyków ze szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Palmę pierwszeństwa przyznano 19 uczniom.

W dn. 18 bm. zwycięzcy Olimpiady spotkali się w Warszawie w sali Ministerstwa Oświaty, gdzie wręczono im nagrody.

Opera Bytomska odznaczona „Sztandarem Pracy"

W Bytomiu odbyły się uroczystości jubileuszowe związane z **10 rocznicą istnienia Opery Śląskiej.**

Na dzień jubileuszu zespół Opery Śląskiej przygotował operę Stanisława Moniuszki „Halka" w reżyserii Antoniego Majaka z Jadwigą Lachetowną w roli tytułowej. Po przedstawieniu zabrał głos wiceminister Kultury i Sztuki. Wiceminister Wilczek wręczył następnie zespołowi Opery **order „Sztandar Pracy" I kl.** nadany jej przez Radę Państwa.

„DNI MORZA" przeglądem osiągnięć naszej gospodarki morskiej

W niedzielę 19 bm. rozpoczęły się w całym kraju tradycyjne Dni Morza, obchodzone w Polsce Ludowej już po raz jedenasty. Będą one przeglądem wspaniałych osiągnięć we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki morskiej.

Szczególnie radośnie i uroczyście obchodziło pierwszy dzień święta polskie Wybrzeże.

W godzinach porannych tego uroczystego dnia ulicami Gdyni przeszedł barwny pochód, który otwierała orkiestra Marynarki Wojennej. Za nią szły setki młodzieży ze Szkoły Rybołówstwa Morskiego, Szkoły Morskiej i szkół podstawowych oraz kolumna sportowców.

W Gdańsku od południa tysiące mieszkańców gromadziło się na placu zebrań ludowych. Tu Dni Morza zainaugurował wielki festyn młodzieży.

19 bm. w związku z inauguracją „Dni Morza" w Sopocie otwarto wielką wystawę — **„10 lat Polski Ludowej na morzu".**

Rybacy skandynawscy odzyskali swe sieci

W porcie gdyńskim odbyło się przekazanie wyrzuconych w czasie sztormu przez fale morskie wzdłuż Mierzei Wiślanej **sieci rybaków szwedzkich i duńskich.** Kuter duński „Dannebrog" SE-I z Bornholmu przejął ze statku Gdańskiego Urzędu Morskiego „Pawełek" **ok. 800 sieci łososiowych.**

Warszawski festyn

Niedzielny festyn zorganizowany przez Zarząd Stołeczny ZMP i Stołeczną Radę Narodową odbył się pod hasłem: „Uczymy się pieśni i tańców festiwalowych".

Żołnierze z Dowództwa Wojsk Lotniczych, współorganizatorzy imprezy wystąpili ze swym bogatym programem. Widzimy ich „w akcji" — tańczą kujawiaka.

Nauka festiwalowych pieśni cieszyła się... zbyt wielką popularnością. Wszyscy chcieli śpiewać:

„Wybierz, wybierz mnie do tańca kolego z Kalkuty".

W rezultacie zrobił się tłok i o nauce tańca nie było mowy. Ale popatrzcie na rozradowane buzie tych dzieci. Podoba im się festiwalowa piosenka, co?

Uczestnicy festynu przedfestiwalowego w przerwach między tańcami i występami mogli obejrzeć wystawę pn. „Rozwój polskiego lotnictwa".

Jedną z największych atrakcji był ogromny kolorowy balon, który wzniósłszy się wysoko w powietrze obwieścił mieszkańcom stolicy rozpoczęcie pierwszego warszawskiego festynu przedfestiwalowego.

Halo! 8-52-75 Tu mówi telefon FESTIWALOWY

Wzywamy młodzież woj. krakowskiego

— Halo. Mówi Zarząd Powiatowy ZMP w Myślenicach.

W ostatnich dniach młodzież gromady Glichów podjęła zobowiązanie produkcyjne mające duże znaczenie dla wsi...

— Konkretnie, konkretnie...

— No, więc tam są, na przykład, takie zobowiązania:

● Tegoroczne sianokosy i żniwa przeprowadzimy pod hasłami Festiwalu ● zasiejemy 3 ha poplonów. ● zbudujemy 6 silosów na kiszonkę ● wystąpimy z wnioskiem aby dzień 15 lipca stał się dniem czystości w naszej gromadzie; w dniu tym będziemy masowo bielić obory, zakładać pryzmy kompostowe, układać obornik w pryzmy itp. ● Zaraz po dokonaniu omłotów — zorganizujemy dostawę zboża dla państwa. ● Wykopiemy 300 metrów rowu celem odprowadzenia wody z łąk ● zdobędziemy masowo sportowe odznaki festiwalowe.

DO PODOBNYCH ZOBOWIĄZAŃ MŁODZIEŻ Z GROMADY GLICHÓW WZYWA MŁODZIEŻ CAŁEGO WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Każdy zetempowiec racjonalizatorem

— Halo. Mówi Gdynia. Przy aparacie instruktor Zarządu Miejskiego ZMP Eugeniusz Łuczak...

— To z wami rozmawialiśmy wczoraj?

— Tak jest. Dziś chciałem wam podać treść apelu młodego brygadzisty z Działu Elektrycznego Stoczni im. „Komuny Paryskiej", Jerzego Wodniaka. Notujcie:

„Dla uczczenia Dnia Stoczniowca i V Festiwalu Młodzieży i Studentów, składam cztery wnioski racjonalizatorskie i zobowiązuję się do dnia 31 lipca opracować dalszych 8 wniosków, które pozwolą zaoszczędzić ponad 800 kg takich materiałów jak: cyna, przewody elektryczne, łączniki, zaciski, blacha. Dzięki usprawnieniom będzie można również zaoszczędzić około 1500 roboczo - godzin. WZYWAM WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW STOCZNI SZCZECIŃSKIEJ, GDYŃSKIEJ I CAŁĄ MŁODZIEŻ DO PODJĘCIA PRZEDFESTIWALOWEGO HASŁA: KAŻDY ZETEMPOWIEC — RACJONALIZATOREM".

Kto pierwszy odpowie na wezwanie kol. Wodniaka?

Wykonują swe zobowiązania

— Halo. Tu kopalnia „Mortimer". Mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP — Antoni Dudek... Chcę wam powiedzieć trochę o naszych zobowiązaniach...

Słuchamy.

— A więc młodzież naszej kopalni podjęła dalsze zobowiązania. I tak brygada tow. Szeląga zobowiązała się dać ponad plan 200 ton węgla do dnia rozpoczęcia Festiwalu, a koło w administracji postanowiło przepracować 110 godzin przy sortowaniu drzewa na placu. Również koło z „powierzchni" zobowiązało się — załadować ze zwału 75 ton miału węglowego na wagony.

— Co więcej?

— Na razie byłoby wszystko. Dodajcie tylko, że koło z „powierzchni" wykonuje już swoje zobowiązanie: 20 ton miału już załadowali...

Nasi goście

Od czasu do czasu telefon nasz jest również odwiedzany przez miłych gości.

Oto i dzisiaj przyszli do nas zetempowcy z koła przy **Państwowej Operze w Warszawie** z prośbą, którą chętnie spełniamy:

Wraz z nimi — składamy podziękowanie artystom i zespołom technicznym Opery, którzy wzięli udział w koncercie pod nazwą „Wesoły wieczór w Operze". Tym bardziej, że dochód z imprezy przeznaczony został na przejazd delegacji Hondurasu na Festiwal Warszawski.

Wszystkim naszym rozmówcom życzymy pomyślnego wykonania ich zobowiązań festiwalowych, dziękujemy za informacje i czekamy na dalsze.

Przodujący rolnicy Dolnego Śląska obradowali we Wrocławiu

Tow. Bierut gościem Zjazdu

19 bm. zakończył dwudniowe obrady Wojewódzki Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej we Wrocławiu, na którym najwybitniejsi ludzie ze spółdzielni produkcyjnych wszystkich powiatów Dolnego Śląska omawiali swój dotychczasowy dorobek, radzili nad sposobami dalszego umocnienia i rozwoju socjalistycznej gospodarki na wsiach prastarej piastowskiej ziemi.

W dyskusji nad tymi sprawami, w której przemawiało kilkudziesięciu uczestników zjazdu, zabrał głos, serdecznie witany przez dolnośląskich spółdzielców, I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut. Przekazał on zebranym pozdrowienia od Komitetu Centralnego Partii i Rządu, a następnie omówił szereg żywotnych zagadnień socjalistycznej przebudowy wsi.

I sekretarz KC PZPR wskazał na znaczenie spółdzielczości produkcyjnej w budowie socjalizmu w naszym kraju, w wychowaniu nowego człowieka, w coraz pełniejszym zaspokajaniu rosnących potrzeb społeczeństwa. Podkreślając, że rolnictwo nie zaspokaja w pełni potrzeb ludzi pracy w naszym kraju Bolesław Bierut stwierdził, że do szybszego usunięcia dysproporcji pomiędzy zapotrzebowaniem na produkty rolne a ilością wytwarzanych produktów powinien przyczynić się dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

Dużo uwagi poświęcił I Sekretarz KC PZPR sprawom umocnienia gospodarstw zespołowych, wskazując jako najważniejsze środki prowadzące do tego celu — ulepszenie organizacji pracy, wzmocnienie dyscypliny i przestrzeganie statutu.

Po zakończeniu przemówienia I Sekretarza KC PZPR, którego zebrani wysłuchali z głęboką uwagą — na sali długo trwała serdeczna owacja.

Przemówienie Bolesława Bieruta zamknęło dyskusję Zjazdu, którego całe obrady koncentrowały się na sprawach dalszego umocnienia spółdzielni, powiększenia szeregów spółdzielców, wzrostu produkcji rolnej — plonów i hodowli. Poruszał je więc niemal każdy z przemawiających w czasie obrad stwierdzając, że ambicją wszystkich spółdzielni powinno być dorównanie spółdzielniom przodującym.

Wiele wypowiedzi uczestników zjazdu dotyczyło spraw pełnego przestrzegania statutu spółdzielczego, a przede wszystkim niedopuszczenia do tego, aby spółdzielcy mieli większe niż przewiduje statut działki przyzagrodowe.

Poruszano również sprawę walki z marnotrawstwem mienia spółdzielczego, wskazywano na konieczność troskliwego stosunku do gospodarstwa zespołowego ze strony wszystkich członków.

Praca dolnośląskich POM-ów, które mają duży udział w uzyskaniu poważnych osiągnięć spółdzielczości w woj. wrocławskim, zajęła wiele miejsca w dyskusji.

Droga do rozwoju spółdzielni, jak wielokrotnie podkreślano w dyskusji, prowadzi przez przyciąganie nowych członków.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność zapewnienia młodzieży atrakcyjnych warunków życia i pracy, zachęcania uczących się synów i córek z rodzin spółdzielczych do powrotu na wieś.

Przodujący ludzie wsi dolnośląskiej z dumą mówili o swym dorobku, o pokojowej odbudowie i rozbudowie Dolnego Śląska. Nawiązywali do 10-lecia wyzwolenia tych ziem i przyłączenia ich do Macierzy. Z głęboką pewnością kreślili plany rozwoju socjalistycznej gospodarki na wsi. „Będziemy budować socjalistyczną wieś dolnośląską — mówił **Jan Kulaga** ze spółdzielni Marszowice. — Umiemy dobrze gospodarować na swoim. Nie przeszkodzą nam w naszej pracy odwetowcy i rewizjoniści".

Wyniki wielogodzinnych obrad zebrane zostały w uchwalonej jednomyślnie rezolucji, która stawia przed blisko 50-tysięczną rzeszą spółdzielców woj. wrocławskiego, najważniejsze zadania, wskazuje sposoby szybkiego umocnienia gospodarstw zespołowych, podniesienia plonów, zwiększenia hodowli.

Na cześć Festiwalu

„Pafawag" podejmuje wezwanie VEB Wagonenbau Ammendorf

Po wieloletnich trudnościach w pierwszym kwartale br. **„Pafawag"** wykonał plan produkcyjny w 103,5 proc. i jednocześnie przekroczył plan obniżki kosztów własnych o 2,3 proc. W ten sposób z dalekiego miejsca we współzawodnictwie między zakładami produkującymi tabor i sprzęt kolejowy przesunął się obecnie na I miejsce. W II kwartale „Pafawag" utrzymuje podobne tempo pracy.

W dniu 18 czerwca na uroczystej masówce przedstawiciel Związku Zawodego Metalowców wręczył załodze sztandar przechodni za wyniki I kwartału.

Otrzymanie sztandaru przechodniego nie zadowoliło bynajmniej ambicji wrocławian. Na masówce występowali przedstawiciele poszczególnych wydziałów, którzy podawali cyfry i terminy wykonania nowych zobowiązań, podjętych na cześć Festiwalu i 22 Lipca.

Na trybunie stanął Jan Tabaka, brygadzista z gniazda obróbki tulei. Jego brygada młodzieżowa postanowiła podjąć wezwanie, rzucone na cześć Festiwalu przez brygadę nowatorską z VEB Wagonenbau w Ammendorf (NRD), i przybrała przy tej okazji miano „Przyjaźń-Freundschaft". Jan Tabaka nieco wzruszony odczytał odpowiedź na list tokarzy z Ammendorfu złożony na ręce sekretarza ZG ZMP tow. Szydlaka w czasie erfurckiego zjazdu FDJ w maju br. Gdy skończył sala rozbrzmiała hucznymi oklaskami aprobującymi postanowienie młodych tokarzy.

Tekst wezwania brygady nowatorskiej z Ammendorfu opublikowaliśmy już w nr 128 naszej gazety. W jutrzejszym numerze „Sztandaru Młodych" przypomnimy treść tego wezwania i podamy tekst odpowiedzi brygady z „Pafawagu". „Sztandar Młodych" i „Junge Welt" — organ FDJ postanowiły stale informować czytelników o rozwoju tego współzawodnictwa.

Tow. Bierut odwiedził spółdzielnię w Marszowicach

Członkowie przodującej spółdzielni w Marszowicach, pow. Środa Śląska, gościli w dniu 19 bm. I Sekretarza KC PZPR — **Bolesława Bieruta.** Bolesław Bierut przybył do spółdzielni wraz z ministrem Rolnictwa **Pszczółkowskim**, przewodniczącym Woj. RN, członkiem Rady Państwa — **Hilarym Chełchowskim**, kierownikiem Wydziału Rolnego KC PZPR — **Jagielskim** i I sekretarzem KW PZPR — **Janem Kowarzem.**

W bezpośrednich rozmowach spółdzielcy opowiedzieli I Sekretarzowi KC PZPR o swym życiu, pracy, osiągnięciach i trudnościach, o planach na przyszłość.

★

W godzinach wieczornych I Sekretarz PZPR — **Bolesław Bierut** był obecny na przedstawieniu w Teatrze Polskim we Wrocławiu.

Publiczność zgotowała I Sekretarzowi KC PZPR serdeczną owację.

Pierwsza rocznica zgonu Zygmunta Modzelewskiego

Dnia 18 bm. w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie odbyło się **posiedzenie Prezydium PAN,** poświęcone pamięci zmarłego przed rokiem rektora Instytutu Nauk Społecznych, członka Prezydium i współorganizatora PAN, wybitnego działacza polskiego ruchu robotniczego — Zygmunta Modzelewskiego.

W posiedzeniu Prezydium PAN udział wzięli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Prezes Rady Mnistrów **Józef Cyrankiewicz** i sekretarz KC PZPR **Franciszek Mazur;** z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister Szkolnictwa Wyższego **Adam Rapacki,** sekretarz KC PZPR **Władysław Matwin,** członkowie Rady Państwa, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Na sali obrad licznie zebrali się wybitni uczeni z całego kraju — przedstawiciele różnych dziedzin nauki.

Referaty naukowe wygłosili: prof. Stefan Żółkiewski pt. **„Zygmunt Modzelewski jako działacz nauki"** oraz Bogdan Suchodolski pt. **„Zygmunt Modzelewski jako historyk nauki".**

★

18 bm., w pierwszą rocznicę śmierci Zygmunta Modzelewskiego — wybitnego działacza polskiego ruchu robotniczego polityka i naukowca, na jego grobie w Al. Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie złożono liczne wieńce.

Zgon Aleksandra Zelwerowicza

18 bm., w godzinach wieczornych, w Lecznicy Ministerstwa Zdrowia w Warszawie, zmarł w wieku 78 lat czołowy artysta scen polskich Aleksander Zelwerowicz. Mimo niezwykle troskliwej opieki lekarskiej nie udało się zapobiec postępującej od dłuższego czasu chorobie naczyń, która spowodowała zgon.

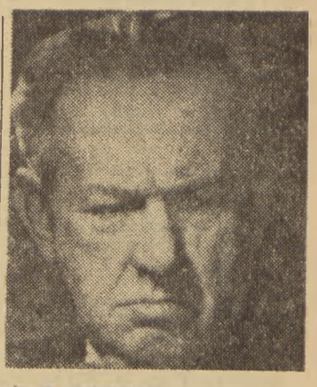

Aleksander Zelwerowicz urodził się w sierpniu 1877 r. w Lublinie. Studia odbywał w szkole dramatycznej przy Warszawskim Tow. Muzycznym. Pracę w teatrze rozpoczął w r. 1894 w Łodzi pod dyrekcją M. Wołowskiego. W latach 1900—1908 pracuje w teatrach krakowskich. Zostaje następnie dyrektorem teatru w Łodzi, który jeden z pierwszych organizował przedstawienia dla robotników, cieszące się dużym powodzeniem.

Od r. 1913 Zelwerowicz pracował jako aktor i reżyser w Teatrze Zjednoczonym w Warszawie, w Teatrze Polskim pod dyrekcją A. Szyfmana, w teatrach krakowskich, wileńskich, łódzkich, w „Rozmaitościach" i „Reducie" w Warszawie. Przez dwa lata był dyrektorem Teatru im. Bogusławskiego w Warszawie, gdzie współpracował z L. Schillerem i W. Horzycą, a spośród aktorów — z I. Solską i K. Adwentowiczem. W r. 1938 objął dyrekcję Teatru Narodowego w Warszawie.

W ciągu 40 lat pracy reżyserskiej Zelwerowicz wystawił ponad 250 sztuk.

Działalność pedagogiczną rozpoczął Zelwerowicz w Krakowie. Był m. in. wykładowcą a następnie dyrektorem warszawskiej szkoły dramatycznej, która pionierśko wypracowała sobie nowy program nauki.

Szkoła ta została z czasem przekształcona w Państw. Instytut Sztuki Teatralnej.

W okresie okupacji Zelwerowicz współpracował z tajnym studium teatralnym.

W roku 1945 artysta powrócił do pracy pedagogicznej w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Łodzi, przekształconym następnie w Państwową Wyższą Szkołę Teatralną. W roku 1947 staje na czele Państw. Szkoły Dramatycznej w Warszawie. Był czynnym pedagogiem i honorowym rektorem PWST w Warszawie.

Aleksander Zelwerowicz był dwukrotnym laureatem Nagrody Państwowej. W r. 1950 otrzymał nagrodę I stopnia za twórczą pracę artystyczną i działalność pedagogiczną, w r. 1951 zaś nagrodę II stopnia za kreację aktorską w roli Jaskrowicza w „Grzechu" Żeromskiego.

Zmarły odznaczony był orderem „Sztandar Pracy" I klasy, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, 3-krotnie Złotym Krzyżem Zasługi, ostatnio zaś Medalem 10-lecia.

(PAP)

Chodzi o rzecz — droższą, bliższą każdemu z nas

ZANIM opowiem Wam o czym napisał do redakcji Tomasz Sobusiak ze Świdnicy i czytelnik z Jeleniej Góry, pozwólcie trochę wspomnień. Nie, nie będę wspominać wydarzeń zamierzchłych. Wspomnienia są młode, dwuletnie zaledwie, a i treścią ich jest młodość.

Bukareszt, 1—15 sierpnia 1953 r.

Miasto jest białe, czyste, odświętne, spowite flagami wszystkich krajów świata. Od rana do nocy rozbrzmiewa stużycznym gwarem. Na stadionach dech zapierają wyczyny sportowców z całego świata. W teatrach, na estradach ustawionych na placach i w parkach nie kończą się występy artystyczne. Żeby obejrzeć wszystkie odbywające się tu imprezy trzeba by — jak obliczyli dowcipni ludzie — aż 70 lat.

Delegacja polska cieszy się w tym międzynarodowym mieście dużą popularnością. Każdego dnia spotyka się z młodzieżą innych krajów, innych części świata, innych poglądów.

I te spotkania, tak jak całe festiwalowe życie pełne było atrakcji: wymieniano znaczki, chustki, adresy i uśmiechy. Ale... wymieniano też rzeczy o wiele ważniejsze: zapewnienia o przyjaźni, o wzajemnym szacunku. Wymieniano: doświadczenia z pracy, wiadomości o swoich krajach, o swoim życiu, marzeniach i nadziejach na przyszłość, meldunki z pola walki — o umocnienie władzy ludowej, o pokój na świecie, z pola walki: o wyzwolenie narodowe, o pracę, naukę, prawo do radości.

Każdego dnia delegacja polska oglądała jakże atrakcyjne występy artystyczne różnojęzycznych zespołów, podziwiała sławnych śpiewaków, aktorów, tancerzy, tańczyła i śpiewała, bawiła się. Lecz najbardziej wzruszające, najmocniejsze wrażenia przeżywała wtedy, gdy słyszała, jak młody Niemiec, Francuz czy Anglik zapewniał, że nigdy nie będzie strzelał do Polaka, Rosjanina czy Czecha.

Na ulicę Icoanei 3, gdzie mieściła się kwatera polskiej delegacji, każdego dnia przychodzili goście. Chcieli poznać naszą młodzież, sporo o niej i o naszym kraju wiedzieli. W małym ogródku, pod rozłożystym klonem, przy stołach zastawionych dzbanami ze „staropolskim" miodem, misami z toruńskimi piernikami trwały niekończące się rozmowy, a tłumaczy ciągnęło się „na siłę" od jednej grupy do drugiej. Jak najwięcej chcieli nam powiedzieć młodzi Francuzi, Anglicy, Hindusi, Irańczycy, Włosi.

Czy ciekawe, atrakcyjne były te rozmowy? Nie trudno sobie wyobrazić. Mówiono i o ładnych oczach Krysi z Płocka, czarującym uśmiechu Shaili z Delhi, uśmiechu, którego niesposób zapomnieć, o spotkaniu na mającym się odbyć nazajutrz karnawale młodości. Ale okazało się, że młodzi ludzie mają sobie do powiedzenia dużo więcej. Interesowała ich nie tylko zabawa, taniec, śpiew. Żyją, a więc mają radości i smutki, osiągnięcia i kłopoty, przyjaciół i wrogów, nadzieje i plany.

Mówili nam jedni, że śledzą naszą pracę i każdym naszym sukcesem cieszą się jak swoim. Że jesteśmy dla nich jak starszy brat — drogi i bliski. Że nasze osiągnięcia pomagają im w walce o lepszą przyszłość, o pokój, o młodość.

To zobowiązuje. Ogromnie zobowiązuje.

Mówili nam inni, że poznają nas z radością, że podoba się im nasza kultura, że przecież nic i nikt nie powinien stawać na przeszkodzie, by młodzież różnych krajów, o różnych poglądach, przekonaniach politycznych, różnych wyznaniach poznawała się, przyjaźniła, wspólnie walczyła o wspólną sprawę — o pokój.

I z tym umocnionym, utwierdzonym głęboko przekonaniem, że nie jesteśmy sami, że na nas liczą i że my możemy liczyć na nich — na wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pragną pokoju i przyjaźni — wyjeżdżaliśmy z Bukaresztu. Obok bogatych wrażeń z przebarwnych festiwalowych imprez, to było największe, najważniejsze przeżycie.

Jak pogodzić je z tym, o czym sygnalizują nam w przededniu nowej wielkiej manifestacji młodzieży świata, kol. Sobusiak ze Świdnicy i czytelnik z Jeleniej Góry?

Świdnica, 1 czerwca 1955 r.

Tutejsza Fabryka Wagonów, jak nie trudno się domyśleć, nazywa się „Świdnica". W „Świdnicy" młodzieży jest dużo, ale pracy przedfestiwalowej nie widać. *„O Festiwalu, o tym, że należy podejmować zobowiązania, mówi się u nas często i obficie, ale przede wszystkim na zebraniach Zarządu Zakładowego ZMP, czy na odprawach przewodniczących kół oddziałowych. Z młodzieżą na ten temat prawie wcale się nie mówi. Wielu naszych aktywistów traktuje Festiwal tylko jako wielką imprezę artystyczno-sportową, a nie dostrzega istotnego charakteru, celu i sensu tego spotkania".*

Kol. Sobusiak pisze dalej, że młodzież „Świdnicy" gościła niedawno przedstawiciela młodzieży sudańskiej. Ale... *„nie potrafiliśmy wykorzystać takiej okazji, żeby dowiedzieć się jak żyje, jak walczy, jakie ma osiągnięcia młodzież Sudanu"* — czytamy w liście kol. Sobusiaka.

W „Świdnicy" przed miesiącem zorganizowano Komitet Festiwalowy. Nie robi on nic. Zorganizowano 2 zespoły świetlicowe — balet i chór, ale i one rozleciały się. Urządzane od czasu do czasu „potańcówki festiwalowe" nie mogą — rzecz jasna — zastąpić pracy wyjaśniającej, zmobilizować do czynu festiwalowego. *„Czy wobec tak płytkiego pojmowania sensu Festiwalu przez nasz aktyw będziemy mogli przygotować młodych robotników Fabryki Wagonów do wielkiego wydarzenia w życiu młodzieży całego świata?"* — zapytuje kol. Sobusiak.

Uzasadniony jest niepokój kol. Sobusiaka. Niepokoić się również można o przygotowania do Festiwalu w jednym z jeleniogórskich zakładów, gdzie, jak opowiadał na spotkaniu redakcji z czytelnikami przedstawiciel tych zakładów, młodzież bierze udział we współzawodnictwie pracy, podejmuje zobowiązania... Tylko, że zobowiązania i współzawodnictwo sprowadzono tam do udziału w specjalnej loterii. Praca ZMP poszła w kierunku agitacji za wypełnieniem karteczek z zobowiązaniami. I one to będą decydować przy wyborze delegatów na Festiwal. Treścią pracy przedfestiwalowej jest jedynie: „wygrać" ten atrakcyjny wyjazd do Warszawy. Nic poza tym.

Czy temperatura przygotowań do Festiwalu, zainteresowanie podjętymi zobowiązaniami, nie spadnie gwałtownie w jeleniogórskich zakładach wtedy, gdy okaże się, że do Warszawy pojedzie stąd jeden, dwóch, czy tylko trzech delegatów, a nie większość? Jeżeli czyn przedfestiwalowy ma służyć tylko za przepustkę na wesołą, barwną, jakże atrakcyjną zabawę? Jak ma ustosunkować się do Festiwalu ta młodzież, która na Festiwal nie pojedzie?

Porozmawiajmy! Przedtem jednak powiedzmy sobie, że choć w „Jeleniej Górze" rzekomo robi się coś, w „Świdnicy" — prawie nic, to różnica tu prawie żadna. „Świdnica" jest prostą konsekwencją „Jeleniej Góry". Bo jeżeli mający się odbyć Festiwal traktować jako jedną wielką rozrywkę, jedną wielką imprezę, jedną wielką atrakcję, w której nie tak znów liczni (140 tys. na 7 mil. młodzieży) będą uczestniczyli, to rzeczywiście, nie trudno dojść do zbagatelizowania tego wydarzenia. Nie trudno również zaprzepaścić i to, co zaczęło się robić.

Warszawa, 31.VII.—14.VIII. 1955 r.

Czym będą wypełnione te dni?

Na pewno czymś niezwykle wesołym i atrakcyjnym.

Na pewno przeglądem obyczajów i kultur 100 narodów.

Na pewno emocjonującymi widowiskami sportowymi.

Ale przecież nie tylko. Jak nie tylko śmiechem i atrakcjami wypełnione były dni bukareszteńskie.

Cóż, młodych ludzi z całego świata interesuje nie tylko to i nie przede wszystkim to. Obchodzi ich czy młodości i radości nie zagraża widmo nieszczęść i śmierci. Dlatego pierwszą naczelną myślą, sensem warszawskiego spotkania młodzieży 100 narodów, młodzieży różnych ras i wyznań, różnych poglądów, różnych krajów o różnych ustrojach politycznych — będzie wielka manifestacja przeciwko siłom wojny, na rzecz pokoju, za przyjaźnią.

Bo to jest najdonioślejsze dla wszystkich.

I tak jakoś wychodzi na to, że ta najważniejsza sprawa, sprawa pokoju i sprawa walki o pokój zeszła z pola uwagi młodzieży i ze „Świdnicy", i z jeleniogórskich zakładów, i tych wszystkich, którzy widzą w Festiwalu jedynie międzynarodową zabawę, tych, którzy czyn festiwalowy podejmują po to, żeby wygrać bilet na tę zabawę.

Nie zrozumieli oni sensu Festiwalu i sensu przedfestiwalowych przygotowań. Tego, że nasza praca, codzienna praca, osiągnięcia w niej, że nasze zrealizowane zobowiązania, że cały ofiarny trud naszego budownictwa jest niczym innym, jak udziałem w toczącej się na całym świecie walce o pokój. Że jest on dowodem naszych pokojowych pragnień, że wzmacnia on naszą Ojczyznę — jej siły i zasoby.

Wiele trudu, wiele przeszkód i niebezpieczeństw musi pokonać młodzież krajów kapitalistycznych, żeby przybyć na warszawską manifestację pokoju i przyjaźni. Ryzykuje niekiedy życiem przedzieranie się przez graniczne kordony, nierzadko utratę wolności, pracy, spokoju.

Dla atrakcji, dla zabawy, tych rzeczy się nie poświęca. Nie dla zabawy, nie dla atrakcji również rozwinęło się w naszym kraju przedfestiwalowe współzawodnictwo. Kosztuje ono wiele trudu. Jego wynik — oszczędzone złotówki, nowe obiekty sportowe, więcej wiedzy w głowach, pola starannie uprawionej kukurydzy, nowe świetlice w zapadłych wsiach, więcej węgla i stali, więcej tkanin, ubiorów, uporządkowane miasta i wsie. Jego wynik — służy ludziom w naszym kraju. Jego wynik — jeszcze jeden dowód, że młodzież polska kocha swój kraj i czyni wszystko, by zapewnić mu pokojowy rozkwit. Dowód dany młodzieży 100 narodów, która przyjedzie na Festiwal Pokoju i Przyjaźni.

Czy nie dlatego w „Świdnicy" tak źle idzie praca przedfestiwalowa, a w zakładach jeleniogórskich budzi ona poważny niepokój, że towarzysze stamtąd nie zrozumieli tej sprawy do końca?

ROŻA JURKIEWICZ

Arkady Fiedler podpisuje swoje książki

O młodym Indianinie Diogo i... festynie w Końskowoli

FESTYN we wsi Końskowola stał się naprawdę dniem święta nie tylko dla wszystkich jej mieszkańców, ale również dla wielu pobliskich gromad. Dzień był piękny i ludzi zebrało się chyba ze trzy tysiące. Na festyn przybyli dwaj przedstawiciele młodzieży zagranicznej: Japończyk Fukuda i Norweg Svenson. Znalazł się tu także znany pisarz-podróżnik, Arkady Fiedler.

Festyn, zorganizowany na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów wypadł doprawdy pięknie. Urozmaiciły go występy laureata I nagrody w tegorocznym Ogólnopolskim Konkursie, słynnego już dziś 40-osobowego zespołu z Końskowoli. Dziewczęta i chłopcy w barwnych strojach lubelskich, którzy przed chwilą zbierali oklaski na estradzie w czasie występu, teraz otoczyli młodych gości zagranicznych.

Ruchliwy i wesoły jak szczygieł Japończyk, siedząc wraz z innymi na murawie, uczy się piosenki ludowej „Drobny deszczyk pada"... Młodziutki Norweg raz po raz wznosi po polsku okrzyk „Niech żyje młodzież polska!" i z wielką wprawą odpowiada w ten sposób na wszystkie zapytania, dając do zrozumienia, że tłumacz jest mu absolutnie niepotrzebny. Powiewają wysoko na masztach różnokolorowe flagi.

Spoglądam na pisarza. Radosna atmosfera festynu wywołała w nim falę wspomnień, pozornie bardzo odrębnych, a przecież w istocie wyrażających tę samą treść, co ten dzisiejszy festyn, tę samą ideę przyjaźni i braterstwa ludzi, tryumfującą pomimo dzielących ich odległości, różnicy języków i koloru skóry.

— Opowiedzcie — proszę go — czytelnikom „Sztandaru Młodych" o waszych przyjaciołach z dalekich krajów zamorskich, oczywiście tych młodych.

Arkady Fiedler uśmiecha się serdecznie. Przed chwilą ukończył żmudną pracę składania autografów na dziesiątkach swoich książek, które młodzież z Końskowoli rozchwytała na kiermaszowych stoiskach.

— Opowiem trochę o latach dalekich wędrówek — rozpoczyna. — Olek Budasz, syn polskiego kolonisty w Candido de Abren w brazylijskim stanie Parana, młodociany kucharz jednej z naszych wypraw, wiele musiał wycierpieć gorzkich i niesprawiedliwych słów od nas, dorosłych, zanim na jego ścieżkę nie wszedł potężny mrówkojad. Od tego czasu Boiek urósł w naszych oczach na bohatera i dojrzał do roli współłowcy rzadkich okazów fauny. Pisałem o nim w „Zwierzętach z lasu dziewiczego".

Z tego samego okresu datuje się moja niezwykła przyjaźń z Indianinkiem Diogo. Głodny, goniący resztkami sił, dotarłem pewnego razu do wioski Koroadów nad rzeką Marekinią w stanie Parana. Indianie przywitali mnie bardzo wrogo, odmówili sprzedaży żywności. Nie wiedziałem, co robić. Byłem sam, pozostali towarzysze wyprawy znajdowali się wówczas w innej okolicy. Zrozpaczony wziąłem strzelbę i poszedłem do pobliskiego lasku na polowanie. Przyłączyło się do mnie dwóch chłopców ze swoimi małymi łukami. Byli to Diogo i jego młodszy brat. Upolowaliśmy wtedy dwie papugi i wspólnie spożyliśmy je, ugotowane przez matkę chłopców.

Diogo okazywał mi od samego początku wielką przyjaźń. Odbyliśmy później razem wiele wypraw myśliwskich. Zaufanie tych dwóch bąków ocaliło wtedy całą sytuację, pomogło mi przełamać nieufność dorosłych mieszkańców wioski, a nade wszystko przywróciło mi pewność siebie.

Później Diogo, ukąszony przez jadowitego węża, był konający. Indianie leczyli go swoimi lekarstwami, ale nie pomagały. Ja byłem w posiadaniu surowicy przeciwjadowej, cóż, kiedy rodzice chłopca nie chcieli nawet słyszeć o zabiegu, nie mieli do tego zaufania.

W nocy leżałem w mojej chacie nie śpiąc, dręczony niepokojem o życie młodego przyjaciela. Naraz przybiegł Indianin Tiburtio z dobrą wiadomością. Diogo żyje jeszcze, właśnie się obudził i prosi, abym do niego przyszedł.

Udałem się do jego chaty. Żył, to prawda, lecz nie miał już siły odpowiedzieć uśmiechem na mój uśmiech, jak to zwykle czynił. Jedynie oczy jego wyrażały jakąś niemą prośbę. Po chwili zrozumiałem o co chodzi. On, umierający, prosił swego przyjaciela o pomoc. Nie namyślając się dłużej, pomimo gwałtownego oporu rodziców, dałem mu dwa zastrzyki. Pomogły! Gdy po kilku godzinach znów go odwiedziłem, przywitał mnie, jak dawniej, uśmiechem.

Minęło od tych chwil nad rzeką Marekinią przeszło ćwierć wieku, a jednak uśmiech tego chłopca indiańskiego wciąż pamiętam i odczuwam tak żywo, jakby to było wczoraj. Taka jest nieprzemijająca siła przyjaźni ludzkiej raz zawartej, że ani czas, ani dzielące nas olbrzymie odległości, ani różnica warunków bytu, ani nawet długoletni brak kontaktu między nami — nie zdołały jej uszczuplić.

Ciekaw jestem, co wyrosło z Diogo. Był inteligentnym, bystrym chłopcem. W sprzyjających warunkach na pewno stałby się wartościowym, aktywnym członkiem ludzkiej społeczności. Znając jednak tamtejsze stosunki — wątpię, czy to nastąpiło. Raczej przekonany jestem, że stało się przeciwnie. W tamtym ustroju dla ludów tych nie mogła jeszcze zaświtać wolność.

A inni moi przyjaciele, tak serdecznie wspominani w moich książkach? Czupurny, kochany Czikinio znad Amazonki, który daremnie szukał mrowiska na amazońskim statku... A marząca o szerokim świecie Dolores znad Ukajali; a młody konstruktor Wicuś, rojący pośrodku puszczy kanadyjskiej o zbudowaniu przemyślnej łódki motorowej; a szelma Amod, pragnący zbić forsę na motylach madagaskarskich; a namiętny myśliwy, junak Betsihahina; a pełna kobiecego uroku Velomody...

Czytelnicy nasi dowiedzieliby się zapewne wielu jeszcze ciekawych rzeczy z ust popularnego pisarza, gdyby nie nagły jakiś ruch, który wszczął się wokół naszego stolika przy stoisku z książkami. — My chcemy autora! My chcemy autora! — wołano dokoła.

To zjawił się fotograf z aparatem. Ma się rozumieć, nie obeszło się bez robienia zdjęć pamiątkowych. Był to istny szał. Fotografowano się z delegatami i z Arkadym Fiedlerem najpierw w wielkich grupach. Potem w mniejszych. Potem — w miarę możności — pojedynczo. Rodzice pragnęli uwiecznić swe pociechy w towarzystwie drogich gości. Svenson fotografował się z malcem, którego dostrzegł w ciżbie płaczącego. Chłopczyk odłączył się od nieostrożnej matki i właśnie przed chwilą, dzięki interwencji Norwega, zdołał ją szczęśliwie odnaleźć.

Japończyk Fukuda, promieniejący między najładniejszymi dziewczętami z zespołu pieśni i tańca, wychylał kielichy słodkiej lemoniady. Potem, na koleżeńskim przyjęciu w świetlicy gromadzkiej, zamienił ten płyn na bardziej treściwy i wypił zdrowie zespołu szklanicą wina. Przy długich stołach grzmiały wiwaty na cześć gości. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje przyjaźń i braterstwo młodzieży całego świata! Niech żyje pokój!"

I śpiewano, ale jak! Tak śpiewa się tylko w chwilach szczególnie podniosłych, kiedy śpiewem pragniemy wyrazić cały bezmiar najlepszych uczuć, przepełniających serca.

Była jeszcze jedna piękna chwila na tym festynie. Mianowicie na początku, gdy tylko delegaci i Arkady Fiedler przyjechali, jeszcze zanim rozległy się powitalne przemówienia z trybuny honorowej, zaprowadzono gości — do szkoły. Wieś Końskowola pragnęła czym prędzej zaprezentować gościom to, co uważała za najcenniejsze. W tych salach uczą się przecież jej dzieci. Stąd wyjdą po latach jako szermierze postępu i idei przyjaźni między narodami. Teraz jest to jeszcze stary, lichy i ciasny budynek. Ale już u wejścia do szkoły wisi kartka. Czytam: „W związku z V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów koło gromadzkie ZMP w Końskowoli podjęło szereg zobowiązań. Między innymi, postanowiono założyć 5 poletek uprawy kukurydzy, zobowiązano się przepracować przy budowie szkoły 250 roboczogodzin, pomóc przy naprawie dróg i chodników..." A więc, będzie nowa szkoła!

Tak, śmiało można powiedzieć, że w Końskowoli Festiwal już się rozpoczął. Pracą i pieśnią powitała go młodzież tej wsi. W zorganizowanie „Festynu Przyjaźni" włożyła wiele serca i trudu. Należy teraz życzyć innym gromadom, aby poszły w ślady mieszkańców Końskowoli.

BOLESŁAWA HAJDUKOWICZ

Nie dam się wypunktować

— Koleżanko zapiszcie mnie do zespołu tanecznego!

— Bardzo chętnie. Wasze nazwisko?

— Halina Adamiak.

— Adamiak? To wy przecież macie główną rolę w tej sztuce Czechowa u nas wystawianej. Czy podołacie podwójnym obowiązkom?

— Podwójnym? Kpicie. Razem chyba podziesiętnym; ale muszę, bo Januszewska przewyższy mnie w punktach. Nie brałam udziału w biegach narodowych. Ona brała, to zaczęła już od 15. Więc ja zapisałam się zaraz do sekcji sportowej i miałam za to 36. No, to ona tego samego popołudnia też się zapisała i miała 51. To ja do zespołu artystycznego. Razem 66. Na trzecie próbie patrzę: Januszewska w rolę. Rany boskie! 91! Więc ja za gazetkę ścienną ale to tylko 16 punktów. Mało. Robię błyskawicę, idę zbiorowo do kina i biorę udział w dyskusji. Mam już 97. Błyskawicę nie warto zresztą robić: tylko 2 punkty, a czas zabiera. Długo się cieszyłem, myślicie? Zachorowałam na grypę. Przez ten czas była wycieczka do kina i Januszewska dodała sobie 13 punktów. Ma teraz 104 psiakość. Za należenie do zespołu tanecznego 20 punktów. Jak mnie nie zapiszecie koleżanko, leżę!

— Słyszę tylko o Wasz i o Januszewskiej. A przecież wszystkie współzawodniczycie o prawo uczestnictwa w Festiwalu.

— A tam, reszta się nie liczy: one pracują! Ze 100 proc. normy tylko 10 punktów! Szkoda czasu. I ja kiedyś wyrabiałam 140 proc. Ale nie ma głupich — gdybym dalej tak pracowała nie miałabym czasu na „robienie" punktów w naszym współzawodnictwie. A ja chcę być koniecznie na Festiwalu. To co zapiszecie?

(bam)

Na podstawie korespondencji J. Godlewskiej z Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego — przędzalni cienkoprzędnej, która opisuje system punktowania we współzawodnictwie przedfestiwalowym.

UCZMY SIĘ PIOSENEK na Festiwal

Na pewno są jeszcze tacy, którzy nie znają popularnej piosenki „Ukochany kraj". Będą więc mogli nauczyć się jej słuchając radia 22 bm. o godz. 17.15—17.30 (program I).

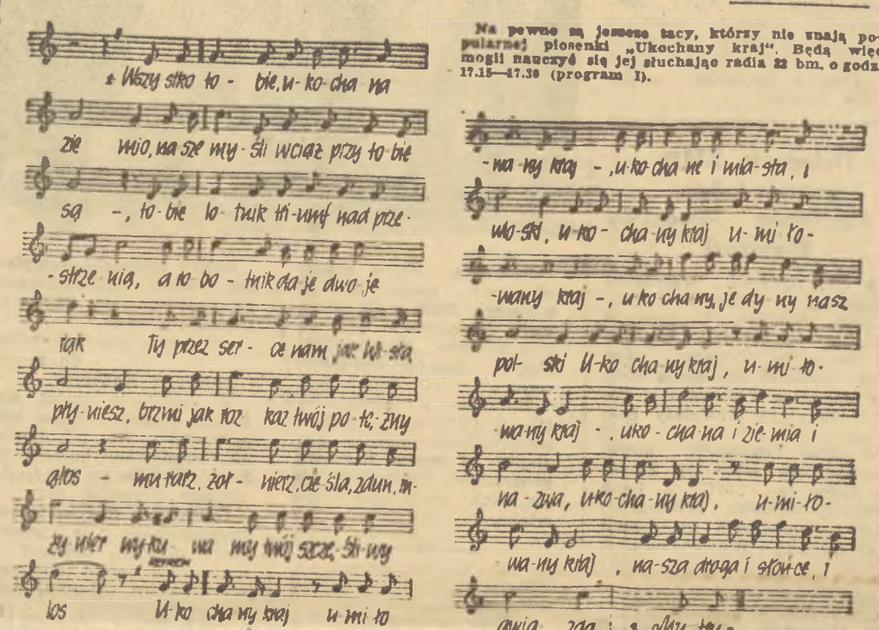

Słowa: K. I. Gałczyński — Muzyka: T. Sygietyński

Ukochany kraj

Wszystko tobie, ukochana ziemio,
nasze myśli wciąż przy tobie są;
tobie lotnik triumf nad przestrzenią,
a robotnik daje dwoje rąk.

Ty przez serce nam jak Wisła płyniesz,
brzmi jak rozkaz twój potężny głos;
murarz, żołnierz, cieśla, zdun, inżynier —
wykuwamy twój szczęśliwy los.

Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochany, jedyny nasz polski.

Ukochany kraj,
umiłowany kraj,
ukochana i ziemia, i nasza,
ukochany kraj,
umiłowany kraj,
nasza droga, i słońce, i gwiazda.

My trudności wszystkie pokonamy,
żaden wróg nie złamie hartu w nas,
w słońce jutra otworzymy bramy,
rozśpiewamy, rozświecimy czas.

To dla ciebie najgorętsze słowa,
wszystkie serca, siła wszystkich rąk,
to dla ciebie, piękna i Ludowa,
każdy dzień i każdy nowy dom.

Ukochany kraj,
umiłowany kraj...

PIOTR GUZY

NOCNY ZRZUT

60 NOCNY ZRZUT

— Tak, tak. Poznajcie się, panowie. Karolus, Dragan. Niech pan pomoże naszym gościom zdjąć płaszcze — zwrócił się Radwański do Dragana. O, dziękuję. Fotele może trochę bliżej? Z miejsca wytwarza się przyjacielska atmosfera. — Uśmiechnął się. Miał dwa złote zęby w górnej szczęce. — Proszę pana, nasz przyjaciel — pokazał na Malickiego — już nam opowiadał o sytuacji, w jakiej się pan od kilku dni znajduje. Czytałem gazety. Cóż, sytuacja, rzeczywiście, nieszczególna. Nie wiem, czy pan zabił tę kobietę czy nie...

— Nie zabiłem.

— Tak przypuszczałem. Ale to jest tylko moja prywatna opinia. Dla pana jest ważne, jak zapatruje się na sprawę policja. A opinia policji, wnioskując z prasy, wydaje się być jasna. Spójrzmy na rzecz chłodno. Pan się ukrywa, policja pana ściga. W tych okolicznościach zwrócił się pan do pana Malickiego z prośbą o ułatwienie ucieczki za granicę. Panie Karolus, będę rozmawiał z panem szczerze. Jest nam potrzebny człowiek, którego chcielibyśmy wysłać do Polski. Niech pan nie przerywa, zaraz wszystko wytłumaczę. Został pan na emigracji, gdyż nie chciał pan wracać do kraju okupowanego przez Sowiety. Ale Polski pan z serca nie wyrzucił. Liczy się pan z tym, że kiedyś pan wróci, że Polska odzyska prawdziwą niepodległość. Cała emigracja w to wierzy i jest przekonana, że dzień ten prędzej czy później nastąpi. No, ale nie możemy czekać z założonymi rękami, aż nam Amerykanie czy Anglicy zwrócą Polskę. Sami musimy się do tego przyczynić. To wymaga wysiłku zarówno na emigracji jak i w kraju. Dostanie pan do wykonania pewne zadanie w Polsce, po jego wykonaniu zostanie pan z powrotem przerzucony na Zachód. Nagroda? Rozumiemy, że pobudki patriotyczne muszą być wzmocnione bardziej konkretnymi czynnikami, o które już się zatroszczyliśmy. Wiza do Ameryki i dochód zapewniony na trzy lata. Wystarczy?

— Powiedzmy.

— Mogę zatem przyjąć, że wyraża pan zgodę na naszą propozycję?

PIOTR GUZY 61

„No, teraz wszystko zależy od ciebie — myślał Karolus. — Masz dwie ewentualności, wyrok albo Polska. Wybierajl A jeśli wpadnę? Podczas wojny tysiące ludzi przebywało w podziemiu. Racja, ale zawsze jest pewne ryzyko. Tu też ryzykujesz, z każdym dniem coraz bardziej. Ryzyko ryzyku nierówne. Tam bezpieczeństwo będzie zależało od ciebie. Będziesz mądry, nie skręcisz karku. No tak, zrobię swoje i potem już będę miał spokój". Na pytanie Radwańskiego odpowiedział przeto:

— Tak.

Rozpromieniony Radwański podszedł ku niemu z wyciągniętą ręką.

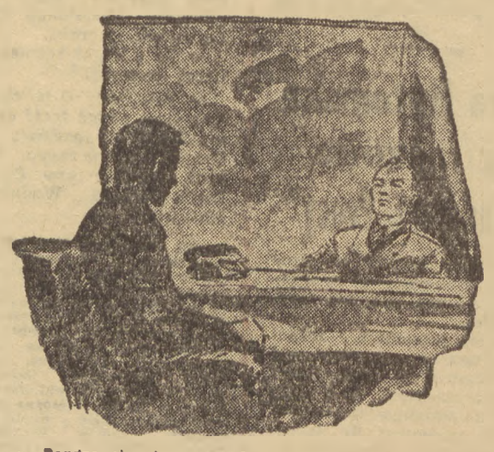

— Bardzo się cieszę. — Potem sięgnął po słuchawkę telefoniczną.

62 NOCNY ZRZUT

— Z majorem Mac Queen. Dziękuję. Halo, sir. Tu Radwański.

Po kilku minutach Karolus pożegnał się z Radwańskim i Malickim i poszedł za Draganem. Na korytarzu minęli dwóch amerykańskich wojskowych z tekturowymi teczkami pod pachą.

— Pojedziemy windą — powiedział Dragan. Wysiedli na trzecim piętrze. — Tędy.

Znowu długi korytarz, czerwony chodnik i numerowane drzwi. Dragan zapukał, wprowadził Karolusa i wyszedł. Major Mac Queen wskazał fotel.

Na ścianie za biurkiem wisiała mapa Europy. Major milcząc przypatrywał się Karolusowi. Karolus poruszył się niespokojnie. Włożył rękę do kieszeni po papierosy, gdy major odezwał się.

— Jak pan powiedział, że pan się nazywa?

— Nie powiedziałem.

— Teraz pan powie, please.

— Karolus.

— Michał?

— Tak — zapalił, zgasił zapałkę. „Co u diabła?"

— Szuka pana policja, tak?

— Taaak.

Major zdjął słuchawkę z widełek. Gdy odezwał się sygnał powiedział:

— Proszę Scotland Yard, Criminal Investigation Department.

— O, nie! — Karolus zerwał się z fotela i uderzył majora pięścią w szczękę. Odwrócił się i rzucił ku drzwiom.

— Dokąd?

Przed drzwiami wyrosło dwóch cywilów. Trzymali ręce w kieszeniach, palili papierosy i patrzyli na niego prawie nie poruszając powiekami. Karolus obrócił się do biurka.

Major pocierał kułakiem brodę. Uśmiechnął się i rzekł:

— Chciałem tylko sprawdzić reakcję. Wypadła po mojej myśli, z czego jestem bardzo zadowolony.

(c. d. n.)

W twórczym wysiłku krzepnie patriotyczna postawa społeczeństwa śląskiego jego nierozerwalna więź z narodem polskim

Przemówienie tow. Zawadzkiego w Opolu

Drodzy Obywatele i Towarzysze! Drodzy bracia Ślązacy! Drodzy weterani powstań śląskich! Kochana młodzieży i wszyscy zebrani!

Zgromadziła nas dziś tak licznie w sercu Opolszczyzny uroczystość, poświęcona 10 rocznicy powrotu Ziemi Śląskiej na łono swej polskiej Macierzy.

Tylko część Śląska i ludu śląskiego wróciła w 1921 roku do Polski. Nie znalazły powstania śląskie uznania i poparcia polskiej burżuazji i jej rządu. Miały też powstania śląskie przeciw sobie tzw. komisję międzyaliancką.

Nie wrócił więc wówczas Śląsk Opolski do swej Macierzy.

Dopiero rozgromienie niemieckiego faszyzmu hitlerowskiego przez bohaterską Armię Związku Radzieckiego przyniosło Ziemi Śląskiej, jak całym prastarym piastowskim ziemiom po Odrę i Nysę Łużycką, całkowite i ostateczne wyzwolenie.

Nieugięta walka pokoleń patriotów polskich, najlepszych i najofiarniejszych synów i cór Ziemi Śląskiej, sprawiła, że w historycznej chwili wyzwolenia lud tutejszy posiadał zachowaną jak klejnot najdroższy, piękną polską mowę ojczystą, polskie obyczaje, zabytki prastarej kultury polskiej.

I oto dziś, w miejscu, gdzie w krwawych i ofiarnych walkach powstańczych znalazła najdobitniejszy wyraz świadomość narodowa i niezłomny patriotyzm ludu śląskiego, wznosi się ten potężny i wspaniały pomnik, symbol odwiecznej polskości Ziemi Śląskiej, symbol odwiecznych zmagań jej ludu przeciw uciskowi i wyzyskowi niemieckich kapitalistów i obszarników — najeźdźców i kolonizatorów na Śląsku.

O zachowanie polskości Ziemi Śląskiej nieugięcie walczyli najlepsi jej synowie

Od 10 lat — po raz pierwszy w swych dziejach — gospodarzy lud śląski, a w jego gronie lud opolski wraz z całym narodem polskim na swoim i dla siebie.

Gospodarzenie to przyniosło już poważne rezultaty, dzięki energii, zaradności i pracowitości całego społeczeństwa śląskiego oraz pomocy rządu ludowego i całego narodu.

Za panowania Niemiec Ziemia Opolska stanowiła najbardziej zaniedbaną pod względem rozwoju przemysłowego i kulturalno-naukowego część Śląska.

W Polsce Ludowej — obok usuwania zniszczeń wojennych — szybkimi krokami ruszyło naprzód uprzemysłowienie Opolszczyzny, przekształcenie jej struktury gospodarczej z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolną. Ten kierunek ma i będzie miał nadal ogromne znaczenie dla dalszego rozkwitu tej ziemi.

W okresie ubiegłego dziesięciolecia na terenie woj. opolskiego przeprowadzono poważne inwestycje przemysłowe. Odbudowano i rozbudowuje się zakłady przemysłu azotowego w Kędzierzynie, hutę Małapanew, cementownie „Odra", „Groszowice", Zakłady Koksochemiczne w Zdzieszowicach, Zakłady Obuwia w Otmęcie i szereg, szereg innych.

Poważne są wyniki w zagospodarowaniu rolniczym woj. opolskiego.

Dzięki ofiarnej pracy chłopa opolskiego i pomocy Państwa usunięte zostały takie skutki działań wojennych, jak wyludnienie części wsi, wyniszczenie inwentarza żywego, odłogi. Wraz z tym wzrósł poważnie stopień mechanizacji rolnictwa na wsi opolskiej.

W ciągu minionych lat wolności, szeroko dotarły pod strzechy ludu opolskiego i znalazły tu wdzięcznego odbiorcę i serdecznego przyjaciela najwspanialsze utwory polskiej poezji i literatury polskiej, muzyki i sztuki.

Tak więc po setkach lat ucisku narodowego i prześladowań ze strony szowinistów niemieckich, a także po szczególnie ciężkich latach terroru hitlerowskiego, rozkwitła na Opolszczyźnie bujnie i zwycięsko piękna polska mowa ojczysta, polska nauka, kultura i sztuka.

Polska Ludowa troskliwie i z miłością przejmuje też do skarbca swojej kultury ogólnonarodowej to wszystko, co żywe i twórcze przetrwało przez wieki w mowie, obyczajach i pieśni ludu opolskiego.

W służbie dla ojczystej sprawy jednoczą się tu dziś zarówno starzy bojownicy o polskość, jak i młodzież, wyrosła już w Polsce Ludowej, zakochana w pięknie swojej ziemi, całym sercem przyczyniająca się do budowy własnej wspaniałej socjalistycznej przyszłości.

Wraz z odbudową i rozbudową gospodarczą oraz rozkwitem kulturalnym w ubiegłym 10-leciu dokonywał się na Ziemi Śląskiej i na Opolszczyźnie niełatwy proces ścierania się różnic i układania współżycia między ludnością miejscową a napływową, łączył się ten proces z wszechstronnym i dogłębnym zespalaniem się tej ziemi i jej społeczeństwa z odzyskaną polską ojczyzną i całym polskim narodem.

Dziś wszyscy mieszkańcy pięknej Ziemi Śląskiej i Opolszczyzny gospodarzą na niej jako jej jedyni prawowici gospodarze. *(Oklaski).*

Możemy tu powtórzyć za towarzyszem Bolesławem Bierutem jego słowa, wypowiedziane 7 maja br. we Wrocławiu, że:

„Polacy na Ziemiach Odzyskanych, zarówno ludność autochtoniczna, która stała tak wytrwale w najtrudniejszych warunkach na straży polskości tych ziem, jak i ludność repatriowana i przybyła z innych terenów Polski, dobrze zasłużyli się Ojczyźnie". *(Oklaski).*

Pomnik na Górze św. Anny, wznoszony wraz z zagospodarowywaniem całych Ziem Odzyskanych, stanął tu na Ziemi Śląskiej jako symbol nowej ery w życiu jej dzielnego, pracowitego i gorąco kochającego swą polską ojczyznę ludu.

Plan 5-letni przyniesie dalszy wszechstronny rozwój Ziem Odzyskanych

Obywatele!

W roku bieżącym naród polski, a w jego szeregach lud śląski, zakończy swój wspaniały plan 6-letni — plan zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju. Od roku przyszłego przystąpimy do realizacji 5-letniego planu budownictwa socjalistycznego, planu dalszego wzmacniania sił naszej Ojczyzny, dalszych wysiłków w podnoszeniu materialnych i kulturalnych warunków bytu mas pracujących miast i wsi. Plan 5-letni przyniesie nowe ogromne inwestycje, dalszy wszechstronny rozwój Ziem Odzyskanych, Śląska, Opolszczyzny.

Czynimy wszystko, by tego naszego pokojowego budownictwa socjalistycznego nie udało się zakłócić imperialistom amerykańskim i neohitlerowskim odwetowcom z Bonn, zakłócić groźbami nowych zbrojeń, widmem odradzanego Wehrmachtu. Czujnie śledzimy, jak militaryści i odwetowcy rekrutujący się spośród znanych narodom Europy starych hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, starają się ze wszystkich sił, by ich podstępna propaganda docierała różnymi drogami i sposobami tu na Ziemie Odzyskane, tu na Śląsk. Stroją się oni w różnobarwne pawie piórka obrońców Ślązaków, zwołują tzw. ziomkowskie zjazdy pretendentów do nowego panowania na Ziemi Śląskiej i wywyższania się jak kiedyś nad rodzimą polską ludnością, sieją też obiecankami i straszą zemstą.

Nigdy więcej zbrodnicze kohorty Wehrmachtu nie będą deptały polskiej ziemi!

Lecz dziś zastraszyć oni mogą tylko ludzi z natury podszytych zajęczą skórką.

Dobitną odpowiedzią na zakusy imperialistów oraz knujących rewanż wojennych zbrodniarzy, była Konferencja Warszawska ośmiu państw naszego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Rezultatem Konferencji Warszawskiej było podpisanie Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej oraz powołanie zjednoczonego dowództwa wojskowego. *(Oklaski).*

Dziś Polska Ludowa — to składowa część potężnego, 900-milionowego obozu, któremu przewodzi wyzwoliciel ziemi polskiej, pogromca hitleryzmu — potężny i niezwyciężony Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. *(Oklaski).*

Dziś mówimy z całą mocą, że nigdy więcej zbrodnicze kohorty Wehrmachtu nie będą deptały ziemi polskiej. *(Oklaski).*

Na straży granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej stanowiącej dziś naszą wspólną granicę pokoju i przyjaźni z Niemiecką Republiką Demokratyczną, stoi dziś nie tylko naród polski, lecz i cały obóz pokoju demokracji i socjalizmu włącznie z Niemiecką Republiką Demokratyczną — uczestnikiem i sygnatariuszem Układu Warszawskiego. *(Oklaski).*

Następnie po omówieniu znaczenia Układu Warszawskiego, deklaracji radziecko-jugosłowiańskiej oraz propozycji ZSRR w sprawie nawiązania stosunków z Niemiecką Republiką Federalną mówca stwierdził:

Przyczynić się ze wszech miar, wraz ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, bratnimi krajami demokracji ludowej — do zachowania pokoju, do uchronienia ludzkości od zniszczeń i cierpień, do pokrzyżowania zbrodniczych zamiarów imperialistów amerykańskich i neohitlerowskich militarystów — takie są, Towarzysze i Obywatele, nasze zadania i dążenia, tym celom służy polityka naszej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i naszej władzy ludowej *(oklaski).*

We wszystkich wielkich poczynaniach Polski Ludowej, Ziemie Odzyskane ze swą patriotyczną ludnością, jak dotychczas, będą i w przyszłości odgrywały poważną, gospodarczą i moralno-polityczną rolę.

Nasze zadania

Podnosić na coraz wyższy poziom formy organizacji oraz wydajność pracy w przemyśle i rolnictwie, rozwijać w mieście i na wsi intensywne, twórcze życie społeczno-polityczne i kulturalne,

● otoczyć głębszą opieką młodzież uczącą się i pracującą — opieką rodziny, środowiska, szkoły, zakładu pracy oraz organizacji młodzieżowych, zawodowych i partyjnych, a także rad narodowych i ich organów,

● uodpornić wspólnym wysiłkiem słabsze i chwiejne jeszcze jednostki na wpływ wrogiej, wewnętrznej i zewnętrznej propagandy, umocnić w ich sercach uczucia patriotyzmu i oddania swojej ukochanej ojczyźnie ludowej,

● pogłębiać wszechstronnie braterskie współżycie i współpracę ludności rodzimej z ludnością osiadłą tu po wojnie, likwidować umiejętnie i wychowawczo wszelkie resztki i pozostałości nieporozumień i dawnych zadrażnień — oto, drodzy Towarzysze i Obywatele, ważne i aktualne zadania, które stoją tu dziś przed Wami, wykonanie tych zadań wiąże się najściślej z wykonaniem naczelnych zadań naszego państwa ludowego, naszego pokojowego budownictwa socjalistycznego. *(Oklaski).*

Drodzy Obywatele i Towarzysze!

Kochani młodzi Przyjaciele!

Z okazji 10-lecia powrotu do Ojczyzny Ziemi Śląskiej, a w jej składzie pięknej Ziemi Opolskiej, z okazji odsłonięcia pomnika czynu powstańczego — symbolu zwycięstwa sprawiedliwości dziejowej na tych ziemiach — pozdrawiam Was gorąco i serdecznie i składam Wam najlepsze życzenia w imieniu Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej *(Oklaski).*

Niech Wasz codzienny trud przynosi dalszy Wasz wkład we wzrost sił i znaczenia naszej ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej. Niech przynosi on dalszy nieustanny gospodarczy i kulturalny rozkwit Waszego województwa. Niech przynosi Wam i Waszym rodzinom dalszy wzrost dobrobytu, a ukochanej dziatwie i młodzieży szczęście i radość w jej życiu, w jej nauce i pracy.

Niech w twórczym wysiłku na swoim i dla siebie krzepnie patriotyczna postawa społeczeństwa śląskiego, jego polityczne uświadomienie, jego zwartość, jego nierozerwalna więź ideowa i moralna z całym polskim narodem.

Niech żyje Śląsk i piękna Ziemia Opolska!

Niech żyje dzielny, patriotyczny lud Ziemi Śląskiej!

Niech żyje wyzwoliciel ziemi polskiej i polskiego narodu — bratni Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich!

Niech żyje nasz naród polski i nasza ukochana Ojczyzna — Polska Ludowa!

20—26 bm. w San Francisco jubileuszowa sesja ONZ

SAN FRANCISCO. W poniedziałek rozpocznie się w San Francisco w gmachu opery jubileuszowa sesja Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Według informacji agencyjnych, brytyjski minister spraw zagranicznych Macmillan przemawiać będzie we wtorek, minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow — w środę, a francuski minister spraw zagranicznych Pinay — w czwartek.

Jednocześnie — jak podaje agencja Reutera — w poniedziałek odbędzie się spotkanie czterech ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki — poświęcone przedyskutowaniu przygotowań do konferencji szefów rządów ZSRR, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, która rozpocznie się w Genewie 18 lipca.

Sesja jubileuszowa ONZ trwać będzie do 26 czerwca.

★

SAN FRANCISCO. Dnia 18 bm. przybyła do San Francisco delegacja ZSRR z ministrem spraw zagranicznych Mołotowem na czele.

Młodzież szwedzka przygotowuje tańce ludowe na Festiwal
Foto CAF

We środę w Helsinkach przy udziale 2 tys. delegatów rozpocznie się Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju

HELSINKI — Z całego świata zjeżdżają się do Helsinek delegaci na rozpoczynające się 22 bm. Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju. Na każdym kroku, zarówno delegaci, jak i obecni już w Helsinkach dziennikarze zagraniczni spotykają się z dowodami życzliwości dla idei, która zgromadzi w hali wystawowej Messuhalli — nazywanej już obecnie — „domem pokoju" 2 tys. przedstawicieli narodów wszystkich kontynentów.

Już pobieżne przyjrzenie się składowi poszczególnych delegacji pozwala stwierdzić, że obok znanych już dobrze na całym świecie działaczy ruchu pokoju w zgromadzeniu udział wezmą liczne osobistości różnych poglądów politycznych, które w dotychczasowych akcjach na rzecz pokoju nie uczestniczyły. Tak więc z delegacji włoskiej przybyli już między innymi członkowie partii chrześcijańsko - demokratycznej, na poniedziałek zapowiedział swój przyjazd znany działacz kościoła ewangelickiego z Niemiec Grueber oraz wybitny poeta kubański Nicolas Guilen. Jest już w Helsinkach sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju Jean Laffitte oraz szereg członków sekretariatu Rady. W nocy z niedzieli na poniedziałek przybędzie z Paryża przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot Curie.

Jeszcze w sobotę wieczorem rozbrzmiewały w Messuhalli dźwięki muzyki Sibeliusa.

Punktualnie o północy rozpoczęła się adaptacja hali do potrzeb Zgromadzenia. Udział w tej pracy wzięło 200 cieśli fińskich, którzy zgłosili ochotniczo swoją pomoc dla Zgromadzenia.

W odległości 80 km od Helsinek grupa Finów wyrąbała piękną sosnę, będącą w krajach skandynawskich symbolem młodości i życia oraz przywiozła ją w darze Komitetowi Organizacyjnemu Zgromadzenia. Sosna będzie ustawiona na sali obrad.

Do Helsinek przybyła już część delegacji polskiej, witana serdecznie na dworcu przez przedstawicieli fińskiego ruchu pokoju i przewodniczącego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Fińskiej. Przyjazd pozostałych delegatów Polski spodziewany jest w poniedziałek.

★

MOSKWA 19 bm. wyjechała z Moskwy na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju do Helsinek delegacja radziecka wybrana na V Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju w maju br.

Premier Nehru w Leningradzie

MOSKWA. W dniu 19 bm. do Leningradu przybył premier Indii Nehru wraz z towarzyszącymi mu osobami. Gości hinduskich powitali na lotnisku leningradzkim przewodniczący Rady Miejskiej Leningradu Smirnow, liczni mieszkańcy miasta i przedstawiciele organizacji społecznych. Delegacja pionierów wręczyła premierowi Nehru bukiet kwiatów.

W II rocznicę śmierci amerykańskich obrońców pokoju Rosenbergów

20 czerwca 1953 roku w więzieniu Sing-Sing zginęli lata temu na krześle elektrycznym Juliusz i Ethel Rosenbergowie.

Jaka była ich wina, jakie popełnili przestępstwo, że sąd Stanów Zjednoczonych zastosował w ich sprawie najwyższy wymiar kary?

„Winę" Rosenbergów stanowił fakt, że byli oni ludźmi szczerze oddanymi sprawie pokoju. To wystarczyło, aby zorganizować pokazowy proces, aby na przykładzie Rosenbergów próbować zastraszyć miliony uczciwych Amerykanów.

W swej obronie małżonkowie Rosenberg stwierdzili: *„Jesteśmy przeświadczeni, że gdybyśmy przyjęli wyrok skazujący i przyznali się do winy, oraz okazali skruchę, moglibyśmy znacznie łatwiej uzyskać złagodzenie kary.*

Ale ta droga jest dla nas zamknięta. Jesteśmy niewinni. Tak, jak to stwierdzaliśmy i utrzymywaliśmy od chwili naszego aresztowania. Taka jest prawda. Pogwałcić tę prawdę — byłaby to zbyt droga zapłata za bezcenne dobro, jakim jest życie, ponieważ gdybyśmy kupili w ten sposób nasze prawo do życia, nie moglibyśmy już żyć z godnością osobistą i szacunkiem dla nas samych".

Wielka akcja, która rozwinęła się przed i po straceniu Rosenbergów przyczyniła się do wzrostu sił pokoju w samej Ameryce. Morderstwa, prześladowania i represje dokonywane przez amerykańskich faszystów nie świadczą o ich sile, lecz o strachu, panicznym strachu przed własnym narodem.

H. K.

Aresztowanie organizatorów rewolty w Argentynie

LONDYN. Jak donosi z Buenos Aires agencja Reutera, dziennik „La Razon" doniósł o aresztowaniu ministra marynarki kontradmirała Olivieri, który — jak pisze dziennik — jest jednym z przywódców rewolty skierowanej przeciwko rządowi Perona.

„La Razon" podaje, że aresztowano również kontradmirała Toranzo Calderono jako jednego z przywódców rewolty. Wiceadmirał Gargiuro oskarżony o udział w spisku przeciwko rządowi Perona popełnił samobójstwo w ministerstwie marynarki wojennej.

Rozmowy jugosłowiańsko-rumuńskie na temat łączności pocztowej

BELGRAD. Agencja Tanjug donosi, że dnia 18 bm. zakończyły się w Belgradzie rozmowy jugosłowiańsko - rumuńskie na temat łączności pocztowej. Podpisany został protokół o wymianie pocztowej między obu krajami.

Nowe machinacje USA w celu zatrzymania załogi statku „Tuapse"

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Dnia 18 bm. ambasada ZSRR w Waszyngtonie wystosowała do Departamentu Stanu USA kolejną notę, w której w związku z bezprawnym zatrzymaniem radzieckiego statku-cysterny „Tuapse" i jego załogi, zagarniętego 23 czerwca 1954 r. na otwartym morzu, na południu od Wyspy Taiwan, oświadcza:

Według wiadomości otrzymanych od członków załogi polskiego statku „Prezydent Gottwald" załoga statku-cysterny „Tuapse" jest obiektem gwałtu i znęcania się; wszystko to robi się po to, aby uniemożliwić jej powrót do ojczyzny. Tego rodzaju postępowanie wobec członków załogi statku radzieckiego „Tuapse" zagarniętego na wodach kontrolowanych przez marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych stanowi brutalne pogwałcenie ogólnie uznanych norm prawa międzynarodowego.

Rząd radziecki składa protest wobec rządu Stanów Zjednoczonych z powodu wymienionych wyżej aktów w stosunku do radzieckiego statku-cysterny „Tuapse" i jego załogi oraz oczekuje, iż rząd Stanów Zjednoczonych podejmie niezwłocznie kroki w celu zwolnienia statku-cysterny i jego załogi.

Dziś w WARSZAWIE

TEATRY

Ateneum — „Pojedynek" — g. 19. **Polski** — nieczynny. **Kameralny** — nieczynny. **Lucowy** — „Chory z urojenia" — g. 18 (zamkn.). **Narodowy** — nieczynny. **Państwowa Operetka** — „Noc w Wenecji" — g. 19. **Państwowa Opera** — „Romeo i Julia" — g. 19. **Filharmonia Narodowa** — nieczynna. **Powszechny** — „Most" — g. 19. **Syrena** — nieczynny. **Współczesny** — nieczynny. **Teatr Nowej Warszawy** — „Dombey i syn" — g. 19. **Ludowy** — (w gmachu PT Żydowskiego) — nieczynny. **Teatr Estrada** — Kabaret artystyczny „Szpak" — g. 19.15. **Teatr Satyryków** — „Psychiczna zadra" — g. 19.30. **Kleks** — „Bardzo dobra rzecz" — g. 18.30. **Teatr Lalek „Lalka"** — nieczynny. **Państw. Teatr Lalek „Baj"** — w terenie. **Guliwer** — nieczynny.

KINA

Moskwa — „Niebezpieczne ścieżki" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Niebezpieczne ścieżki" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Urok szatana" — g. 11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15. **Śląsk** — „Sprawa dr Wagnera" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Północny port" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Polonia** — „Miłość kobiety" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Próba wierności" — g. 14, 16, 18, 20.15. **W—Z** — „Fort Eureka" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Godziny nadziei" — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Noc w Wenecji" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Porucznik Rakoczego" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Jutro będzie za późno" — g. 14, 16, 18, 20. **Olsztyn** — „Okrutne morze" — g. 17, 19.15. **Jutrzenka** (Park Kultury) — „Czarodziejski kapelusz" — g. 21. **Atlantic** — kino w remoncie. **Związkowe** — „Dzień bez kłamstwa" — g. 16, 18, 20.

RADIO

na dzień 21 czerwca 1955 r.

(WTOREK)

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.30, 13.05. Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

Od godziny 5.57 do 7.46 — transmisja z Pr. I-go. 7.45 Przerwa. 13.10 Utwory E. Griega. 13.30 „Obława" opow. J. Rudnańskiego dla dzieci. 14.10 „Rzeka" słuch. dla klas III. 14.30 Utwory kompozytorów rosyjskich. 15.05 Muzyka rozrywkowa. 15.40 Polskie Pieśni o morzu. 16.00 Utwory skrzypcowe. 16.20 Muzyka radziecka i krajów demokracji ludowej. 17.00 „Piotruś i wilk" — basn symfoniczna dla dzieci. 17.20 Na Warszawskiej Fali. 18.00 Utwory fortepianowe. 18.20 Koncert muzyki operetkowej. 19.00 Muzyka i Aktualności. 19.25 „Młodzi ludzie" fragm. pow. A. Beka i N. Łojko. 19.45 „Kompozytor tygodnia" W. A. Mozart. 20.30 Audycja aktualna. 20.45 „Jak miasto Wrocław zabeczkę piwa" klatwą obłożone zostało" — słuch. 21.15 Pieśni Ravela. 21.50 Muzyka taneczna. 22.20 „Crisanta" odc. pow. A. Seghers. 22.40 Muzyka kameralna. 23.20 Muzyka rozrywkowa.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Uczucie nie tylko dobre, ale konieczne

Czy młodemu chłopcu z Czerniakowskiej, albo kilkunastoletniej dziewczynie z Piotrkowa lub Łodzi oglądającym piękny polski film „Pokolenie" nasunie się myśl o podobnych chłopcach i dziewczętach bohatersko walczących dziś w różnych krajach o wolność swojej ojczyzny? Czy podziwiając patriotyzm, ofiarność i męstwo naszej młodzieży, potrafią skojarzyć jej walkę z ich zmaganiami? Co prawda granat i serie z automatów nie zawsze znaczą dziś drogi walki młodych, bohaterskich bojowników. Ale ich patriotyzm, ofiarność i odwaga dorównują bohaterstwu pokolenia tamtych czasów.

Phillip Müller — niemiecki bojownik złożył swoje młode życie na szlaku tej walki. Dziesiątki, setki niemieckich patriotów cierpi w adenauerowskich więzieniach i pilnie strzeżonych przez znienawidzonych jankesów obozach. Setki, tysiące wychodzą na ulice i dumnie z bardo podniesioną wobec wrogów głową demonstrują swoją zdecydowaną wolę walki przeciwko ludobójczym planom amerykańskiego imperializmu.

Czy zawsze czytając w prasie notatkę o walkach, demonstracjach i przeprowadzanych w krajach kapitalistycznych kampaniach zdajemy sobie sprawę jak wiele męstwa i ofiarności, wykazują ich uczestnicy, jak duża świadomość musi cechować tych ludzi. I jak bardzo potrzebna jest im nasza pomoc.

Walka przeciwko bońskiemu lokajowi Waszyngtonu i zbrodniczym planom imperializmu przebiega w Niemczech zachodnich w bardzo trudnych warunkach. Opowiadali nam o niej szczegółowo młodzi przyjaciele z Hamburga i Monachium, Frankfurtu i Bremy, którzy przybyli na ogólnoniemieckie spotkanie młodzieży do Meissen nad Łabą. Działalność organizacji FDJ w Niemczech zachodnich została zakazana przez rząd boński. Młodzież niemiecka ani członkowie FDJ nie przyjęli jednak tego zakazu do wiadomości. Praca w FDJ stała się co prawda niezwykle utrudniona, wymaga nie lada poświęcenia i ofiarności. Źródłem siły organizacji — jak mówili nam towarzysze z Niemiec zachodnich — jest ścisły nierozerwalny związek FDJ z młodzieżą. Miejsce każdego członka FDJ jest tam, gdzie znajduje się młodzież: FDJ-owcy starają się w szczególności oddziaływać na młodzież, skupioną w związkach zawodowych, organizacjach kulturalnych, sportowych, organizacjach przyjaciół przyrody itp. Mimo zakazu nadal odbywają się zebrania, zloty i manifestacje. I niejednokrotnie pan Adenauer i jego pobratymcy na własnej skórze odczuwają sprawność i siłę działania FDJ.

Oto np. jak opowiadano nam, pewnej niedzieli w dużej reprezentacyjnej sali, we Frankfurcie nad Menem, miał przemawiać minister wojny bońskiego reżimu pan Blank, aby agitować młodzież za wstępowaniem do Wehrmachtu. Celem zapewnienia sobie odpowiedniej publiczności i uchronienia się od przykrych niespodzianek organizatorzy wiecu wydali specjalne karty wstępu. Towarzysze z FDJ wpadli na bardzo oryginalny pomysł: wydrukowali i rozprowadzili między swoich członków i postępową młodzież do złudzenia podobne karty wstępu. W rezultacie na godzinę przed rozpoczęciem wiecu sala zajęta została przez zorganizowaną w tak oryginalny sposób publiczność. Prawie nikt ze zwolenników Wehrmachtu ani nawet sam pan Blank nie mógł dostać się do okupowanej przez FDJ sali. Wytworzony przed wejściem zamęt usiłowała wyjaśnić adenauerowska policja — oblewając ku wesołości zgromadzonych tłumów, wodą z motorowych sikawek bońskich dostojników i niefortunnych entuzjastów Wehrmachtu, cisnących się do sali.

Stary serbski taniec w wykonaniu zespołu z Drezna.

Nie zawsze oczywiście i nie każda manifestacja kończy się zwycięsko. Hans i Gerhard — wyróżniający się działacze FDJ w Niemczech zachodnich, którzy wiele miesięcy przecierpieli w adenauerowskich więzieniach opowiedzieli nam o demonstracjach kończących się niepowodzeniami.

— Jest rzeczą oczywistą — mówi Hans — że coraz więcej młodych Niemców staje do walki przeciwko awanturniczym planom imperialistów. Młodzież nie chce wstępować do Wehrmachtu, nie chce być mięsem armatnim dla kupczących śmiercią agentów z Bonn i Waszyngtonu.

A Gerhard dodaje:

— Wielka jest rola i odpowiedzialność młodzieży Niemiec zachodnich za sprawę pokoju i niedopuszczenia do realizacji zbrodniczych planów niemieckich i amerykańskich imperialistów. Zdajemy sobie z tego dobrze sprawę. Świadomość tę staramy się wpoić całej młodzieży. I to jest główny front naszej walki. Od postawy młodzieży niemieckiej zależeć będzie czy Adenauerowi uda się sklecić Wehrmacht, czy też oficerowie (których mu nie brak) pozostaną bez żołnierzy. Dlatego też główną dla nas sprawą jest umacnianie jedności młodzieży, niezależnie od jej przynależności organizacyjnej lub partyjnej...

Hans i Gerhard — jak wspominałem — wyszli niedawno na wolność z więzienia w Niemczech zach. Zapytaliśmy ich wprost — dlaczego więc wracają do Niemiec zachodnich?

— Jesteśmy co prawda zmęczeni — powiedział szczerze Gerhard — odpoczęlibyśmy chętnie, ale nasze zadanie nie skończone. Jesteśmy potrzebni tam — w Niemczech zachodnich. Ot, ja np., myślę, że zainteresuje Was Polaków szczególnie to, że jestem przesiedleńcem z Waszych Ziem Zachodnich. Rodem z Pomorza. Nie wyobrażacie sobie jaką perfidną robotę prowadzą niemieccy i amerykańscy imperialiści wśród przesiedleńców. Istnieją specjalne organizacje, które przyjęły niemieckie nazwy Waszych prastarych miast — Gdańska, Wrocławia, Szczecina i Poznania. Adenauerowscy agenci podżegają mniej uświadomionych do odwetu, do rewanżu, do nowej wojny przeciwko Polsce.

— Dlaczego ja jestem inny, zapytacie na pewno — dodał uśmiechając się Gerhard — dlaczego rozumiem Wasze prawo do tych ziem? Nie jestem zresztą sam. Podobnych mnie jest wielu. Mogę Wam tylko powiedzieć, że moja droga do zrozumienia też nie była ani prosta, ani łatwa. Pomogła mi organizacja FDJ, której jestem od kilku lat aktywistą. Pomogli członkowie partii komunistycznej — współtowarzysze pracy, z którymi często na ten temat dyskutowałem. Oni rozwiali moje wątpliwości. Im śmielej i lepiej będziemy wyjaśniać naszemu społeczeństwu prawdę o Waszych Ziemiach Zachodnich, o historycznej konieczności ich powrotu do Polski, tym mniej będzie wątpliwości wśród przesiedleńców, tym bardziej utrudnimy dostęp wrogiej, oszczerczej propagandzie.

Przytoczone powyżej przykłady i wypowiedzi działaczy FDJ z Niemiec zachodnich nie odzwierciedlają jeszcze w pełni złożoności trudnej i ofiarnej walki młodzieży Niemiec zachodnich przeciwko wojnie, o zjednoczenie rozbitej przez imperialistów ojczyzny. Kiedy się je jednak uważnie przeczyta i zastanowi, kiedy wczuje się w treść notatek i komunikatów podawanych codziennie przez prasę ożywa w nas silne uczucie nienawiści do wspólnego wroga, jakim jest amerykański i niemiecki imperializm, oraz budzi się szlachetne uczucie braterskiej solidarności z młodzieżą niemiecką w jej walce, oraz chęć pomocy. Podobnie jak po przeczytaniu wzruszającej książki, kiedy chciałoby się stanąć obok bohatera i z obnażoną szpadą w ręku walczyć razem z nim przeciwko wrogowi.

I to jest nie tylko dobre uczucie, ale koniecznie potrzebne.

Młodzież Niemiec zachodnich liczy w swojej walce na naszą pomoc, na naszą solidarność.

ZDZISŁAW PIŚ

W szatni i na trybunach

Sympatyczny „wielkolud", Duńczyk Nielsen już w pierwszym dniu Memoriału zdobył sobie wśród warszawskiej publiczności olbrzymią sympatię, nie mniejszą od tej, którą darzyli miłośnicy lekkoatletyki przystojną sprinterkę Kolarową i znakomitego, stale uśmiechniętego „chodziarza" Doleżala (CSR).

W kilkanaście minut po zakończeniu zwycięskiego biegu na 1500 m, spotkałem Nielsena w hallu stadionu.

— ...Oczywiście cieszę się z odniesionego zwycięstwa, ale jestem trochę zmartwiony słabym wynikiem. Czas 3,49,6 min, który uzyskałem, daleki jest od mojego rekordu życiowego (3,44,4 min.). Usprawiedliwić mnie może tylko fakt, że udział w Memoriale im. J. Kusocińskiego był dla mnie drugim w tym sezonie startem w poważniejszej konkurencji.

99,9 proc. wszystkich obecnych na stadionie osób w czasie konkurencji 3000 m z przeszkodami było przekonanych, że sędziowie za wcześnie założyli taśmę, ponieważ ostatniego okrążenia nie poprzedził dzwonek. Podobnie sądzili zawodnicy i przebyli jeszcze jedno okrążenie. Po biegu ogłoszono rewelacyjne wyniki, z których wynikało, że trzech zawodników pobiło rekordy krajowe: Czech Slavicek — 8,52,0 min, Chomiczewski — 8,52,8 min, i Duńczyk Hauge.

Te niewiele gorsze wyniki od rekordu świata wzbudziły wśród widzów wiele wątpliwości. Jak się potem okazało były one błędne, bowiem sędziowie mierzyli czas na nowych, 30 sekundowych stoperach, i podliczając czas „zgubili" całe 30 sekund.

Później wyniki sprostowano, ale publiczność miała wątpliwości „czy nie należy sędziów przed Festiwalem jeszcze raz przeegzaminować!"

J. K.

O Memoriał im. J. Kusocińskiego

Porywający bieg na 3000 m
Chromik zwycięża Ullspergera
Grabowski 7,47 w skoku w dal

75 lekkoatletów 9 państw oraz cała czołówka polska stanęła na starcie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych o Memoriał Janusza Kusocińskiego, które odbyły się w ubiegłą sobotę i niedzielę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Tegoroczne wyniki naszych lekkoatletów pozwalały przypuszczać, że ta najpoważniejsza próba międzynarodowa przed Igrzyskami Festiwalowymi wypadnie dla nas pomyślnie. Opinia publiczna liczyła na kilka rekordów krajowych, a nawet na rekord światowy Chromika. A tymczasem...

Pierwszy dzień zawodów nastroił nas pesymistycznie. Nie tylko nie padł żaden rekord, ale z 14 rozegranych w sobotę konkurencji Polacy wygrali tylko 2. Z naszych lekkoatletów wartościowsze wyniki uzyskali jedynie Fabrykowski — 195 cm w skoku wzwyż oraz Lewandowski, który przebiegł 1500 m w 3.51,1 min.

Nieco lepiej spisały się kobiety. Majce-Dobrzyckiej zabrakło tylko 15 centymetrów do pobicia własnego rekordu Polski w rzucie oszczepem.

Sobota była dniem zwycięstw Rumunów, którzy wygrali aż 7 konkurencji. Słabsze na ogół wyniki niż przewidywano, porażki naszych zawodników oraz niedociągnięcia w organizacji zawodów i sędziowaniu wpłynęły ujemnie na całość imprezy.

Przed monotonią sobotnich zawodów uratowało 10-tysięczną publiczność trzech naszych gości: Duńczyk Nielsen, Czechosłowak Doleżal, i Rumun Soeter. Nielsen zaprezentował wspaniałą taktykę biegu, Soeter już za pierwszym skokiem pobił rekord stadionu WP (2.01) demonstrując wspaniałą skoczność, a Doleżal był pierwszym lekkoatletą, który pokazał warszawskiej publiczności jak wygląda technika chodu.

Drugi dzień zawodów był o wiele ciekawszy i stał na dużo wyższym poziomie. Gwoździem programu był bieg na 3000 m o Memoriał Janusza Kusocińskiego. Bieg nie przyniósł jednak spodziewanych emocji. Chromik z łatwością zwyciężył rywali z pogromcą Zatopka Ullspergerem na czele. Ślązak na nienadzwyczajnej bieżni warszawskiej uzyskał czas 8.05, potwierdzając swoje olbrzymie możliwości. Niestety w niedzielnym biegu poczynając od drugiego okrążenia walczył on tylko z czasem, gdyż jego najgroźniejszy przeciwnik Ullsperger nie potrafił nawiązać z nim walki. Niedużo zresztą brakowało, żeby Czechosłowak przegrał z Ożogiem i Krzyszkowiakiem.

Pokazowym numerem Polaków, był rzut oszczepem; W rzucie młotem Rut udowodnił, że jest zawodnikiem wysokiej klasy o ustabilizowanej formie. Zwyciężył on rzutem 58,42, pokonując m. in. mistrza olimpijskiego Csermaka oraz doskonałych młociarzy Dadaka i Gubijana.

Obok Chromika i Sidły bohaterem niedzielnych zawodów był Grabowski. Ślązak uzyskał najlepszy w tym roku w Europie wynik w skoku w dal 7,47 m. Skakał on niezwykle regularnie, przekraczając zawsze 7 m.

Słowa uznania należą się również Janiszewskiemu, który skoczył, już nie po raz pierwszy w tym sezonie 4,30 o tyczce.

Bilansując krótko osiągnięcia polskich lekkoatletów na zawodach o memoriał Janusza Kusocińskiego stwierdzić możemy, że chociaż nie padł żaden rekord Polski, szereg naszych czołowych zawodników osiągnęło wyniki na wysokim poziomie europejskim. Szkoda tylko, że ilość tych wspaniałych osiągnięć była niewielka. Większość naszych zawodników nie osiągnęła jeszcze pełnej formy. Wynika to zresztą z harmonogramu przygotowań zawodników do pełnego sezonu i największej tegorocznej imprezy — II MISM. Nie wątpimy, że usilna praca nad sobą i staranny trening przyniosą piękny efekt w dniach Festiwalu.

S. KIERAGA

Nielsen (Dania) kończy zwycięski bieg na 1500 m. Na drugiej pozycji uplasował się Lewandowski.

Szybowcowy rekord świata

WROCŁAW. Pilotka szybowcowa aeroklubu Wrocław Czmielówna ustanowiła nowy rekord świata w przelocie docelowopowrotnym na szybowcu jednomiejscowym. Przelot został dokonany na polskim szybowcu typu „Jaskółka", na trasie Mirosławiec koło Wrocławia — Poznań i z powrotem do Wrocławia. Razem 335 km. Poprzedni rekord wynosił 290 km i należał do pilotki francuskiej Choisnef Genard.

I i II liga

Garbarnia (Kraków) — Włókniarz (Łódź) — 1:1 (0:1).
Lechia (Gdańsk) — Kolejarz (Poznań) 3:0 (1:0).
Gwardia (Warszawa) — Gwardia (Kraków) 3:0 (0:0).
Polonia (Bytom) — CWKS (Warszawa) 0:3 (0:1).
Stal (Sosnowiec) — Gwardia (Bydgoszcz) 2:1 (0:0).
Górnik Radlin — Ruch (Chorzów) 2:2 (0:1).

TABELA I LIGI

1. Włókniarz (Łódź)	15:7	16:11
2. Stal (Sosnowiec)	14:8	12:6
3. Gwardia (W-wa)	13:9	23:15
4. CWKS (W-wa)	12:8	18:8
5. Gwardia (Kraków)	12:10	18:15
6. Lechia (Gdańsk)	11:11	11:7
7. Garbarnia (Kraków)	11:9	10:9
8. Ruch (Chorzów)	10:12	12:18
9. Kolejarz (Poznań)	9:13	11:13
10. Polonia (Bytom)	8:14	10:21
11. Gwardia (Bydgoszcz)	8:14	7:17
12. Górnik (Radlin)	7:15	7:15

Przedostatnia kolejka rozgrywek II ligi piłkarskiej nie przyniosła żadnych zmian w czołówce tabeli. Dotychczasowy leader Górnik Zabrze po zwycięstwie nad AKS Chorzów — 1:0 (1:0) utrzymał się na pierwszej pozycji.

TABELA II LIGI

1. Górnik Zabrze	18:6	20:6
2. Budowlani Opole	18:6	28:19
3. Cracovia	17:7	16:8
4. CWKS Bydgoszcz	16:8	21:9
5. Naprzód Lipiny	16:8	15:8
6. Sparta Warszawa	12:12	15:10
7. Stal Gdańsk	11:13	16:10
8. AKS Chorzów	11:13	15:13
9. Górnik Wałbrzych	11:13	13:20
10. Gwardia Kielce	10:14	18:21
11. CWKS Kraków	8:16	28:18
12. Górnik Bytom	8:16	14:18
13. Polonia Leszno	8:16	9:15
14. Tarnovia	4:20	5:40

WYNIKI

SOBOTNIE

Mężczyźni: 100 m — 1. Wiesenmayer (Rum.) 10.7, 2. Stoenescu (Rum.) 10.8, 3. Schmidt 10.8. 400 m — 1. Savel (Rum.) 48.4, 2. Sudrigeanu 48.8, 3. Mach 48.9. 1500 m — 1. Nielsen (Dania) 3.49.6, 2. Lewandowski 3.51.1, 3. Radisic (Jug.) 3.54.1. 3000 m z przeszkodami — 1. Slavicek (CSR) 9.22.0, 2. Chomiczewski 9.22.8, 3. Misiuk 9.26.8. 20 km chód — 1. Doleżal (CSR) 1.34.20, 2. Hausleber 1.40.32, 3. Matusiak 1.48.08. Sztafeta 4x100 m — 1. Rumunia 41.4, 2. Polska I 41.9. Dysk — 1. Vrabel (CSR) 50.41, 2. Solyom (Węgry) 48.79, 3. Krivokapic (Jug.) 48.18. Skok wzwyż — 1. Soeter (Rum.) 201, 2. Kovar (CSR) 198, 3 Fabrykowski 195. 110 m ppł. — 1 Opris (Rum.) 14.7, 2 Schmolinsky (NRD) 14.8, 3. Kardaś 15.4.

Kobiety: 100 m — 1. Kolarova (Bułg.) 12.3, 2. Kusion 12.4, 3. Bardas (Rum.) 12.5. Oszczep — 1. Majka-Dobrzycka 47.57, 2. Ciachówna 46.86, 3. Wojtaszek 44.41. Skok w dal — 1. Kusion 5.87, 2. Duńska-Krzesińska 5.78, 3. Iliwicka-Chojnacka 5.64. Kula — 1. Roth (Rum.) 13.21, 2. Ciachówna 13.18, 3. Vobolilova (CSR) 13.06. 400 m — 1. Siegoe (Rum.) 57.2, 2 Mullerowa (CSR) 57.7, 3. Wawrzynek 59.2.

NIEDZIELNE

Mężczyźni: 200 m — 1. Mandlik (CSR) 21,6; 2. Boczwarow (Bułg.) 21,9, 3. Marx (Rum.) 22,1. 800 m — 1. Nielsen (Dania) 1.50,5, 2. Makomaski 1.51,4, 3. Kontio (Fin.) 1.52,0. Skok w dal — 1. Grabowski 7,47, 2. Iwański 7,14, 3. Franczak (Polska) 7.11. Kula — 1. Łomowski 15,43, 2 Koevesdi (Węgry) 15,30, 3. Pryver 15,24. Trójskok — 1. Weinberg 14,90, 2. Gurłoszynow (Bułg.) 14,88, 3. Zdanowicz 14,84. 400 m ppł. — 1 Savel (Rum.) 52.5, 2. Stanel (Rum) 54.1, 3 Bugała 54.4. Oszczep — 1. Sidło 78.01, 2. Walczak 72.25, 3. Radziwonowicz 71.49. 3000 m — 1. Chromik 8.05, 2. Ullsperger (CSR) 8.12.8, 3. Ożóg 8.13.2. Młot — 1. Rut 58,42, 2. Csermak (Węgry) 57,51, 3. Dadak (CSR) 57,03. Tyczka — 1. Janiszewski 4.30, 2. Preussger (NRD) 4.30 (rekord ogólnoniemiecki), 3. Ważny 4.20. Sztafeta 4x400 m — 1. Rumunia 3.14,2, 2. CWKS 3.17,0, 3. Sparta 3.20,4.

Kobiety: 200 m — 1. Kolarova (Bułg.) 25,2, 2. Bardas (Rum.) 25,4, 3. Lerczakówna 25,6. 800 m — 1. Millerova (CSR) 2.15,7, 2. Mrińska 2.14,5, 3. Nowak 2.18,0. Skok wzwyż — 1. Balas (Rum.) 165, 2. Modrachova (CSR) 165, 3. Rode (Dania) 154. Dysk — 1. Manoliu (Rum.) 44,90, 2. Angełova (Bułg.) 44,90, 3. Kozłowska 43.03. 80 m ppł — 1. Słowińska 11.5, 2. Gawełówna 11,7, 3. Serban (Rum.) 11,8.

Wioślarze w Bukareszcie

BUKARESZT. Na jeziorze Snagov koło Bukaresztu rozpoczął się w niedzielę międzypaństwowy mecz wioślarski Polska — Rumunia. W pierwszym dniu zawodów rozegrano tylko konkurencje męskie. Z siedmiu wyścigów cztery wygrali Polacy a trzy gospodarze. Tak więc Polacy prowadzą — 4:3.

Najlepszą parę w zespole polskim stanowili Szwendrowski (na zdjęciu) i Kajzer.

Foto Warmiński

Nieudany rewanż
ZSRR-USA 11:9

MOSKWA. W rewanżowych zawodach w podnoszeniu ciężarów USA — ZSRR, rozegranych w Leningradzie zwyciężyła, podobnie jak w Moskwie drużyna radziecka 11:9. Pobito trzy rekordy świata. Kono (USA) w półśredniej uzyskał w wyciskaniu 132,5 kg, poprawiając aż o 1,5 kg należący do niego rekord świata, w wadze półciężkiej Osypa (ZSRR) poprawił również w wyciskaniu rekord o 0,5 kg wynikiem 144.

Startujący poza konkursem Duganow (waga półśrednia) pobił rekord świata w rwaniu — 132,5 kg.

Warszawa-Helsinki 82:25

WARSZAWA, 19.6 (Obsl. wł.) Żużel „ściąga" za każdym razem na trybuny tysiące entuzjastów tego sportu. Tak było i dziś. Mimo rozgrywania w Warszawie ciekawych zawodów lekkoatletycznych oraz pierwszoligowego meczu piłkarskiego, na stadionie Budowlanych zebrał się niemal komplet widzów.

Skandynawowie znani są na wielu torach żużlowych świata, jako doskonali zawodnicy. Opinię tę zawdzięczają jednak głównie Szwedom. Finowie zajmują wśród żużlowców krajów północy drugie miejsce — oczekiwano więc w niedzielę ciekawej rozgrywki, a drużyna Warszawy „na wszelki wypadek" została zasilona kilkoma zawodnikami z innych miast.

Spotkanie zapowiadało się sensacyjnie, bo już w pierwszym biegu rozgorzała ostra walka pomiędzy zgraną parą Połukard — Suchecki i parą fińską Jousanen — Pajari. Był to bieg ciekawy, pełen brawurowych akcji, jazdy na jednym kole itp. Upadek Połukarda pomógł Finom w uzyskaniu remisu w tym biegu, ale na mecie pierwszy był Suchecki.

Miłe złego początki... Tak było jednak tylko z pierwszym biegiem. W pozostałych goście nie potrafili nawiązać walki.

5:1 — w takim stosunku wygrali Polacy 13 biegów.

W ogólnym zestawieniu tylko 4 biegi zakończyły się remisowo (3:3), a jeden nawet wygraliśmy „do kółka" kiedy dwaj Finowie niefortunnie przewrócili się, a zgaszone motory uniemożliwiły im ukończenie biegu.

Ze strony polskiej najlepiej zaprezentowała się para Kajzer — Szwendrowski, zdobywając w sumie 30 pkt (w tym 2 pkt uzyskał Nazimek, jadąc raz zamiast Szwendrowskiego). **Indywidualnie najwięcej punktów uzyskał Kapała — 16. Najlepsza para fińska Jousanen — Pajari zapisała sobie tylko 12 pkt** przy czym Jousanen wywalczył sam 7 pkt (najwięcej z całej drużyny).

(a.w.)

Żeglarskie Regaty Pokoju i Przyjaźni rozpoczęte

WARSZAWA, 19.VI. (Obsl. wł.) W ub. niedzielę 266 zawodników wystartowało na 118 jednostkach do Żeglarskich Regat Pokoju i Przyjaźni na trasie Warszawa — Bydgoszcz, długości 276 km. Regaty te — największe tego typu w Europie, zorganizowano na cześć V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Na starcie regat stanęli prawie wszyscy czołowi żeglarze polscy, załogi zrzeszeń sportowych oraz LPŻ, która wystawiła największą ilość łodzi — 21. CWKS reprezentowany jest przez 19 jednostek, Start przez 11, a AZS i Stal przez 10.

Uroczystości otwarcia regat dokonał Przewodniczący Sekcji Żeglarstwa GKKF ob. **E. Pękalski**, po czym mistrz Polski **Teresa Dudzic** (AZS) w towarzystwie **Bidermana** (CWKS) i **Szymańskiego** (Start) dokonała wciągnięcia bandery na maszt.

Teresa Dudzic odczytała również rezolucję uczestników regat:

„My zawodnicy Żeglarskich Regat Pokoju i Przyjaźni, gorąco witamy V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń.

W szlachetnej walce sportowej, poprzez doskonalenie żeglarskiej wiedzy i umiejętności oraz propagowanie haseł Festiwalu na trasie regat, pragniemy zamanifestować naszą solidarność z młodzieżą świata walczącą o trwały pokój i szczęście narodów.

Przyrzekamy uroczyście nieść hasła braterstwa i pokoju szlakiem Wisły i koleżeńską, sportową rywalizacją na trasie Warszawa — Bydgoszcz uczcić zbliżające się wielkie, radosne spotkanie młodzieży całego świata w stolicy naszej Ludowej Ojczyzny".

Po honorowym starcie, zawodnicy popłynęli na przystań ZS Sparta, skąd nastąpił ostry start do I etapu regat Warszawa — Zakroczym (38 km).

(M.S.)

Młodzieży na turystyczne szlaki!

Znajdujemy się w przededniu wakacji szkolnych i wzmożonego ruchu urlopowego. Z natury rzeczy nasuwa się pytanie, jak najlepiej i najprzyjemniej spędzić wolne dni, by odpocząć po całorocznym trudzie i nabrać świeżych sił do nauki i pracy. Wyszliśmy na szczęście już z okresu, w którym trzeba było przekonywać i namawiać do uprawiania turystyki, organizowania wycieczek i dalszych wędrówek. Ruch turystyczno - krajoznawczy zatoczył szerokie kręgi, z roku na rok rośnie ilość nie tylko młodych turystów, ale i imprez, umożliwiających im wykazanie swych kwalifikacji. Do popularyzacji turystyki przyczynia się w znacznym stopniu pobyt na wczasach, w których program wchodzą prawie zawsze wycieczki w najbliższe okolice.

Tego rodzaju wycieczki cieszą się zazwyczaj wśród uczestników turnusów wczasowych wielką popularnością. Dla jednych są one pierwszym krokiem turystycznym, dla drugich okazją do zdobywania punktów na poczet odznak, które posiadają już w niższym stopniu. Niemniej jednak stwierdzić należy, że spory odsetek tych przygodnych wędrowców z chwilą powrotu do domów zapomina o przyjemnościach, jakich dostarczyły im wędrówki i miast kontynuować je w gronie najbliższych towarzyszy pracy lub nauki, szuka, innych mniej wartościowych i zdrowych rozrywek.

Zbliża się okres wakacji. Wprawdzie lato, jak dotąd, nie bardzo dopisuje, jednak chłodna pogoda sprzyja znakomicie organizowaniu wycieczek w najbliższą i dalszą okolicę, toteż wykorzystując wolny czas należy zabrać się do przygotowania rozsądnie ułożonego programu i stopniowo go wykonywać.

Obejmie on systematyczne zwiedzanie i poznanie przede wszystkim najbliższej okolicy zamieszkania. Okaże się wówczas, że jest ona bardziej ciekawa niż przypuszczaliśmy i posiada sporo osobliwości, których z bliskiej perspektywy nie dostrzegaliśmy dotychczas.

Jednym z zasadniczych warunków powodzenia wycieczki jedno- lub półtoradniowej będzie dobranie odpowiednich towarzyszy i to zarówno pod względem wytrzymałości fizycznej jak i zainteresowań, które powinny sięgać poza ambicję pokonywania jak największej ilości kilometrów. Pamiętać należy, że turystyka nie jest współzawodnictwem sportowym. Dobrym turystą jest nie ten, kto jak najwięcej chodzi, jeździ na rowerze lub kajaku, ale ten, kto wędrując umie patrzeć i widzieć, umie dojrzeć piękno przyrody ojczystej, jej bogactwo i oryginalność, potrafi zainteresować się architekturą napotykanych budowli i ocenić wartość nowego budownictwa.

Wszystko to wymaga odpowiedniego przygotowania. Dlatego też wybierając się na wycieczkę należy dokładnie zapoznać się z przebiegiem trasy, jej długością i konfiguracją, a także szukać wiadomości o wszystkim tym, co na niej można znaleźć i zobaczyć. Posłużą do tego przewodniki i popularna lektura turystyczna, a w wielu wypadkach usta informacja bardziej doświadczonych turystów oraz placówek PTTK, których sieć w ostatnich miesiącach znacznie się zagęściła.

Projektując w okresie wakacyjnym dłuższą wycieczkę należy przygotować ją jeszcze dokładniej, zapoznać się z rozkładem pociągów i autobusów, możliwościami noclegowymi i regionem przez który zamierzamy wędrować z punktu docelowego pieszo lub rowerem.

Polska jest krajem tak urozmaiconym i obfitującym w osobliwości przyrodnicze, architektoniczne lub gospodarcze, że dokładne poznanie jej wymagać będzie wielu wolnych dni, urlopów i wakacji. Pozwala to na urozmaicanie wycieczek przez dobór coraz to innych, różnych od siebie okolic. Raz będą to góry, innym razem krainy jezior, czy wybrzeże, które posiada turystycznie ciekawe bliskie zaplecze.

Możliwości zorganizowania sobie odpowiedniej wędrówki i dostosowanie jej do własnych możliwości jest wiele. O tym jednak jak i o akcji „wędrujemy po rodzinnym kraju" pomówimy przy najbliższej sposobności.

TADEUSZ MALISZEWSKI

II MISM coraz bliżej...

AKTUALNE SPRAWY NA KLINDZE

Chcieliście — to macie. Tak wypadałoby określić tegoroczny kalendarz imprez sportowych w szermierce, który w odróżnieniu od lat ubiegłych, cechuje duże nasilenie startów tak w kraju jak i za granicą. Od pierwszych dni bieżącego roku polscy szermierze realizują swój bogaty „rozkład jazdy", rojący się od różnego rodzaju spotkań. Ponieważ w chwili obecnej nastąpiła wreszcie kilkutygodniowa przerwa, warto zastanowić się chwilę nad tym, co było, i poświęcić kilka słów aktualnym sprawom tej cenionej dyscypliny sportu.

NAZAJUTRZ po zakończeniu warszawskiego turnieju najlepszych drużyn szablowych świata, przewodniczący sekcji szermierki GKKF Finski, oceniając start Polaków w tej imprezie oświadczył, że sukces naszych reprezentantów jest tym cenniejszy, ponieważ uzyskany został w okresie tzw. treningu przejściowego, uwzględnionego w kilkuletnim planie rozwoju szermierki. Dla przeciętnego znawcy szermierki nie jest to może zrozumiałe, ale orientując się chociaż trochę w sposobie treningu i kalendarzu imprez, łatwo można zrozumieć cel i ustalić w zarysach termin takiego treningu.

Czy jednak rzeczywiście to twierdzenie pokrywa się ze stanem faktycznym? Teraz, od połowy czerwca — tak, ale do tej pory to chyba raczej nie. Bo trudno nazwać okresem przejściowym tygodnie, w których przed szablistami stało tak wielkie zadanie, jak obrona honoru wicemistrza świata, a niecałe dwa tygodnie później (dla wszystkich szermierzy) — walka o największy zaszczyt — tytuł mistrza Polski.

Czołowi zawodnicy zaczynają narzekać na przemęczenie (zwłaszcza szabliści). Istotnie takie hurtowe przeprowadzanie zawodów może wyczerpać każdego, a cóż dopiero wtedy, gdy wysoka stawka zobowiązuje do maksymalnego wysiłku. Szermierzom potrzebne są częste starty, ale waga tych spotkań nie może być tak odpowiedzialna. Tymczasem takich „detalicznych" rozgrywek u nas niestety brak. Sygnalizujemy to działaczom sekcji szermierczej GKKF.

OD pewnego czasu zaznaczyła się poprawa sytuacji polskiej szpady. Kilka zwycięstw nad zagranicznymi przeciwnikami, poparte dobrym poziomem licznej i wyjątkowo wyrównanej czołówki, zaostrzyły apetyt na sukcesy wzorem szablistów. Obserwując tegoroczne mistrzostwa Polski w szpadzie, można było dojść do dwóch różnych wniosków, że jest dobrze, ale jest i źle.

Może takie określenie wydawać się dziwne, a jednak jest i tak, i tak. Dobrze — bo mamy 20 szpadzistów, z których można zestawić trzy, nieodbiegające od siebie poziomem drużyny reprezentacyjne. Źle — bo nie można ustalić najsilniejszej reprezentacji, ponieważ za szerokie są wahania formy u najlepszych zawodników. Potwierdzają to zresztą: przebieg mistrzostw, wejście do finału dr. Nawrockiego, który więcej jest działaczem aniżeli zawodnikiem, oraz wyeliminowanie w bojach przedfinałowych Lachowskiego, Strzyżewskiego, Czypionki i Krajewskiego.

Zbliżają się II MISM, a tym samym wszystkich szermierzy czeka wielki turniej. Konia z rzędem temu — jak mówi przysłowie — kto dzisiaj potrafi ustalić reprezentację szpadzistów będącą naprawdę zespołem najlepszych.

W SPRAWOZDANIU z mistrzostw Polski w szabli donosiliśmy o przekonującym zwycięstwie Twardokensa. Trudno uwierzyć w to, aby ten zawodnik walczący tak słabo w Warszawie, po dziesięciu dniach potrafił zdobyć się na to, co zaskoczyło wszystkich — z wyjątkiem trenera Keveya.

Czemu w takim razie należy przypisać ten fakt? Nie wolno absolutnie dopatrywać się przyczyny w mniejszym zmęczeniu turniejem warszawskim. Twardokens ma charakterystyczne wahania formy nawet w odstępach kilkugodzinnych, ale zdradza też często objawy nieprzykładania się do systematycznego treningu.

Dlatego właśnie powinien on pozostawać pod szczególną opieką, pozatem sam musi zrozumieć, że „fuksów" w szermierce nie ma. Startując w mistrzostwach we florecie Twardokens był pewny zwycięstwa i nawet zakładał się o... czekoladę. Przegrał. Była to dobra dla niego nauka. Przed mistrzostwami w szabli już nie zakładał się. Wygrał zasłużenie, zdobył tytuł, a tym samym „podpisał" zobowiązanie do sumiennej pracy; takiej jaka powinna cechować mistrza Polski.

Andrzej WIERZBA

Węgrzy mistrzami Europy w koszykówce

BUDAPESZT. W niedzielę zakończyły się w Budapeszcie mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn. Tytuł mistrzowski zdobyły Węgry, które w niedzielę pokonały reprezentację Rumunii 71:60 (46:38).

Ostatnim spotkaniem mistrzostw był mecz ZSRR — Polska, w którym zasłużone zwycięstwo odnieśli zawodnicy radzieccy 101:96 (60:36).

Drużyna polska, która ostatecznie zajęła w mistrzostwach piąte miejsce, była wielką niespodzianką turnieju.

Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

1) Węgry	13 pkt.	514:427
2) CSR	12 „	533:447
3) ZSRR	12 „	538:467
4) Bułgaria	11 „	483:465
5) Polska	10 „	461:516
6) Włochy	9 „	434:510
7) Rumunia	9 „	473:516
8) Jugosławia	7 „	397:485

Dalsze miejsca zajęły: Francja, Finlandia, Turcja, Anglia, Austria, Szwajcaria, Luxemburg, Szwecja, Niemcy i Dania.

Zwycięstwo i porażka w Bukareszcie

BUKARESZT. W dalszym ciągu rozgrywanych w Bukareszcie mistrzostw Europy w siatkówce kobiet i mężczyzn uzyskano następujące wyniki: w konkurencji mężczyzn w grupie finałowej Związek Radziecki zwyciężył Węgry 3:0, Bułgaria wygrała z Francją 3:0, a Czechosłowacja pokonała Polskę 3:0.

W konkurencji kobiet reprezentacja Polski odniosła drugie zwycięstwo wygrywając tym razem z Węgrami 3:0.

★

KRAKÓW. Rozegrane na nowym torze kolarskim w Krakowie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem czołowych zawodników ZSRR, Węgier, NRD, CSR i Polski przyniosły zwycięstwo drużynie ZSRR — 17 pkt., przed Węgrami — 14 pkt., CSR — 12 pkt., NRD — 10 i Polską 7 pkt.

Zrzeszenia sportowe lekceważą społeczny obowiązek budowy stadionu festiwalowego

JUŻ podczas wykreślania głównych osi praskiego stadionu festiwalowego, projektanci zdawali sobie sprawę, że wybudowanie olbrzymiego obiektu w krótkim stosunkowo czasie, nie będzie możliwe bez wydatnej, społecznej pomocy mieszkańców stolicy. Założenie to, znalazło potwierdzenie później, gdy rozpoczęto pracę przy stadionie. Niewykonywanie harmonogramu prac społecznych uniemożliwiało, a często wręcz hamowało dalszy postęp zasadniczych prac.

Obecnie, gdy mamy już dokładne cyfry biorących udział w pracach społecznych w I okresie budowy tzn. od sierpnia do listopada ub. r. trudno nie doceniać tej akcji. Obliczono, iż w tym czasie pracowało 49.120 osób, co dało dziesiątki tysięcy roboczogodzin, wielkie oszczędności pieniężne, a w rezultacie przyspieszyło budowę.

Piszemy o ważności społecznej akcji pomocy przy budowie stadionu, gdyż już niewiele tygodni dzieli nas od radosnych dni festiwalowych. Sportowcy stolicy na pomoc których budowniczowie stadionu bardzo liczyli, nie okazują większego zainteresowania dla budującego się obiektu.

Zapytany przez nas tow. St. Mantyka — odpowiedzialny za akcję społeczną — jak wielki jest udział sportowców Warszawy w pracach przy stadionie, odpowiedział — bardzo, a bardzo znikomy.

Po dokładnym wynotowaniu z książek — kontrolek wszystkich pozycji, a następnie po ich podsumowaniu wypadło, że w miesiącu maju na stadionie pracowało 394 członków zrzeszeń sportowych stolicy. Jest to liczba kompromitująca i trudno znaleźć na to jakieś usprawiedliwienie.

Na tę „oszałamiającą" cyfrę składają się udziały członków CWKS — 136 osób, ZS Sparty — 50, AZS AWF — 51, ZS Stali — 60... W maju nie pracował ani jeden członek Gwardii, Startu i Zrywu. Z obliczeń w czerwcu wynika, że do chwili obecnej w pracach na stadionie wzięło udział 170 osób, przy czym przoduje Gwardia, która ma na swym koncie 60 pracujących i ZS Start około 50.

Gdzie tkwi zatem przyczyna opieszałości kół sportowych w akcji pomocy przy budowie stadionu?

W czasie jednego z pobytu na stadionie wpadł nam do ręki ciekawy „dokument". Być może, będzie on wystarczający do uzyskania odpowiedzi na to pytanie.

Jest to duża kartka maszynopisu z pieczątką żerańskiej Fabryki Samochodów Osobowych skierowana „do Dyrekcji Budowy Stadionu".

W piśmie tym czytamy: „Rada Zakładowa oraz Zarząd Zakładowy ZMP doceniając wkład pracy członków koła sportowego przy budowie stadionu, postanowiły przekazać dotychczasowe i na przyszłość przepracowane roboczogodziny na rzecz koła sportowego". I dalej: „...prosimy Dyrekcję Budowy Stadionu o obliczenie dotychczasowych roboczodniówek załogi FSO i przelanie ich na konto koła sportowego"... Pismo na końcu mówi, że dane te potrzebne są do przekazania ich w sprawozdaniu do Rady Okręgowej ZS Stal.

Przekładając sens listu na fakty można powiedzieć, że koło sportowe ZS Stal przy FSO poderwało akcję pomocy przy budowie stadionu. Rada Okręgowa Zrzeszenia żąda sprawozdania cyfrowego z tej akcji, więc trzeba policzyć godziny przepracowane kiedyś przez załogę FSO i wpisać je na konto koła sportowego. W ten sposób uzyskane cyfry, zachwycą R. O. ZS Stal, a sportowcy będą mieli spokój „z zawracaniem głowy" pracą przy budowie stadionu.

Przytoczone pismo jest charakterystyczne, ale nie jedyne. Inny przykład. Do kierownictwa prac społecznych przychodzi k t o ś, przedstawia się jako pracownik ZS Budowlani i prosi — dajcie mi odpis liczby przepracowanych godzin przez pracowników zjednoczeń budowlanych i innych instytucji. Towarzysze z kierownictwa robót społecznych połapali się już na tych kombinacjach i ostrzegają — nie wolno wam przesyłać tych danych do R. O. ZS Budowlani jako pozycje „sportowe". Ten k t o ś jest zdumiony i tłumaczy — przecież ci ludzie podlegają pod ZS Budowlani.

Trudno było wytłumaczyć przedstawicielowi Budowlanych, że tak nie można, że obowiązek Zrzeszenia organizowania pomocy dla budowy stadionu nie polega przecież na bieganiu do kierownictwa stadionu po wykazy godzin przepracowanych przez poszczególne zakłady pracy.

Czasu pozostało co prawda niewiele, ale warto, by kierownictwa zrzeszeń sportowych naprawdę poważniej potraktowały swój obowiązek pomocy przy budowie największego w stolicy obiektu — bądź co bądź — sportowego.

J. KRAWCZYK

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny: 8 76 61 Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49 Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82 Kier. Administracji 8 02 56 Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8 IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn. 65 SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł kwartalnie — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
A B 1 2 3 4 5 6
B-6-7152